

ILUSTRACJE W ANTYTYGODNIKU SPORTOWYM

RAZ DWA TRZY



PRZED STARTEM

Trzecie z rzędu zwycięstwo piłkarzy Polski nad Szwecją 2:0 (1:0)

Kraków, 10 lipca. Trzeci z rzędu mecz międzypaństwowy Szwecja-Polska o puchar dyr. Brodatego inicjatora nawiązania przyjaznych stosunków sportowych między oba narodami zakończył się **znowu naszym zwycięstwem**. Poprzednie mecze odbyły się w r. 1930 w Katowicach z wynikiem 2:1 i w r. 1931 w Sztokholmie 3:0 na naszą korzyść. W ogólności jest to już **ósmo nasze spotkanie ze Szwedami**, z którymi stosunki nasze w piłkarstwie utrzymujemy już od lat 10. Tylko w r. 1927 — 1929 była przerwa w naszych stosunkach a to z powodu rozłam i nieuporządkowania stosunków międzynarodowych w pierwszych latach PZPN-u.

W ciągu całego tego dziesięciolecia nawiązane po raz pierwszy w r. 1923 stosunki w Sztokholmie

Na stadionie Legji.

Warszawa, 10 lipca (tel. wł.) Szwecja: Krumsberg, Lager, Endersen, Johanson, Kalström, Hansson, Jakobson, Sunberg, Ohlson i Dunker. Polska: Albański, Martyna, Bulanow, Mysiak, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Szczepaniak, Matias, Nawrot, Pazurek I, Bator. Sędza dr. Bauwens. Widzów 13.000.

Zwyciężyliśmy zastępując, lecz w zbyt niskim stosunku bramek 4:0 lub 5:0 byłoby właściwym wykładnikiem stosunku sił i przebiegu gry. Poza to górowaliśmy nad Szwedami stylem, co jest może większą niespodzianką, niż sam wynik. Szwedzi, którzy w swoim czasie bili naszą reprezentację 7:1, wyglądali

na nowicjusów w zawodzie piłkarskim.

Zwycięstwo było kompletne i bez zastrzeżeń. Gra gości — to prymitywizm. Na grę trójka środkowa Szwedzi mieli za mało techniki. System ten nie da się opanować, bez umiejętności „stopowania”. Próby gry skrzydłami były w zarodku tłumione przez doskonałą naszą pomoc; pozostała więc w efekcie tylko bezładna bieżanina za piłką po boisku i przypadkowe sytuacje z przypadkowych podań. Szwedzi nie mieli w swej drużynie ani jednego strzelca i ani jednego przebojowca. Pomoc gości wytrzymała ale o grze w ataku nie miano tam pojęcia. Niezwykła łatwość, z jaką nasz napad, wyrabiał sobie pozycje do strzałów, świadczy że o tachtlingu trójki obronnej Szwedów. Słowem w grze Szwedów nie było niczego, co by się wybijało ponad szarą przeciętność.

Nasza drużyna po przerwie dała koncert gry.

Akcje napadu, prawidłowo budowane, kombinacje płynne przy długiej wymianie podań, energiczne kończenie ataków strzałami — oto cechy gry naszych napastników. Pazurek z Batorem zaprodukowali kilka klasycznych zmian w biegu. Bramka pada z idealnego podania prostopadłego. Słowem kwiat polskiego piłkarstwa zaprodukował grę stojącą w pewnych momentach na

szczyt umiejętności piłkarskich.

Dzięki świetnej formie Kotlarczyka I gra pomocy wypadła niemiernie stylowo. Oddał on szereg pięknych ofensywnych, które pozwoliły napastnikom na swobodną dalszą grę. Obroncy niezbyt zresztą

i utrzymywany przez oba związki sportowe żywy kontakt przy gorącym spółdzielczo obustronnych związków je. Johanssona (Szwecja) i dra Cetnarowskiego (Polska) nie został ani razu zadrażniony. Żaden zgrzyt nie zaistniał poprostu w ciągu całego tego dziesięciolecia, owszem każdy mecz jeszcze bardziej zbliżał ku sobie zaprzyjaźnione związki.

Puchar dyr. Brodatego zdobył PZPN.

Niezawodnie i ostatnie spotkanie, mimo iż puchar dyr. Brodatego zdobyła już Polska na własność będzie tem dalszym ogniem łańcucha, który wiąże ze sobą jak najściślej sportowców obu narodów.

przeciżeni z łatwością przetrzymali w szachu atak przeciwnika.

W pierwszej połowie gry nasi mieli wielką przewagę.

W drugiej przez pół godziny Szwedzi utrzymali grę otwartą, w tym czasie jednak miał nasz atak więcej i niebezpieczniejszych pozycji do strzału. Pod koniec gry przeważają znowu Polacy. W drużynie gości nie było ani jednego gracza, któryby się wybił ponad przeciętność. Bramkarz grał z manierą odbijania piłki zamiast podtrzymywania, przy obronie górnych piłek słaby, przy dolnych natomiast szczęśliwy. Robinsonował szybko, ratując niejednokrotnie kornere bramki. Cztery razy wyrzuciła go w obronie bramki poprzeczka (!) a raz obrońca. Szczytem wszystkiego była obrona strzału Matiasa z 5 metrów noga. Obroncy krótkim i niezbyt czystym wykopem ratowali dużo sytuacji szybkim startem. Pomoc była bodaj

najwartościowszą linią w drużynie gości.

Jej zawdzięczają Szwedzi pozory możliwości wyrównania w drugiej połowie gry. Jak wspomnieliśmy jednak, wartość gry pomocy gości leżała głównie w defenzywie i zasadała się na wytrzymałości. Napad gości

zawiódł pod każdym względem:

i kombinacyjnie i strzelowo nie dorosli napastnicy szwedzcy do swego zadania. Dobre momenty miał jedynie lewoskrzydłowy Hansman (długie miękie centry), oraz prawoskrzydłowy Dunker. W drużynie polskiej nie było

ani jednego złego gracza.

Na czoło jedenastki wybili się Pazurek, Kotlarczyk I, Nawrot i Martyna. Pazurek był w pierwszej połowie najlepszym graczem na boisku. Cofał się po piłki aż do obrony, wózkował bokiem przez pół boiska i strzelał, lub podawał Batorowi. Jego ruchliwość i twardość w walce o piłki, oraz szczęśliwe pojedynki, rychło zwróciły na niego uwagę publiczności. Ilekroć Pazurek był przy piłce, publiczność oczekiwała, iż coś ważnego wydarzy się na boisku.

Bator był niewzruszony mimo, że z kilku za-grań widoczne było, że jest w formie.

Nawrot prowadził dobrze napad, źle jednak rozłożył swe siły (podobnie jak wszyscy napast-

nicy Polski) i w drugiej połowie niezbyt do piłki się kwapił.

Matias, jako debiutant, grał z tremą. Szczepaniak oddał szereg wartościowych centr. Wada jego było, że grał za dużo na kombinacje, a za mało pamiętał, że pierwszym obowiązkiem skrzydłowego jest zdobywanie terenu.

Kotlarczyk I tworzył wielką kreację na środku pomocy.

Nadszpedzanie dobrze wytrzymał tempo gry. W pojedynkach łatwo sobie dawał radę z przeciwnikiem (zwłaszcza przy górnych piłkach), zaś podania jego do napadu celne i łatwe do gaszenia prawie zawsze były początkiem naszej akcji ofensywnej. Obaj skrzydłowi spełnili swe zadanie bez zarzutu.

Z obrońców lepszy Martyna. Bulanow poza kil-



Powyżej: bohaterowie meczu Polska—Szwecja, od lewej: 1) Martyna, 2) Kotlarczyk I, 3) Nawrot, 4) Pazurek.

ku błędami, które pozostały na szczęście bez złych skutków, wygrywał swoje atuty: start do piłki i szybkość.

Bramkarz nasz nie stał przed ciężkim zadaniem, Razy tylko przy podskoku wybił piłkę pięścią, co na szczęście skończyło się kornere. Poza to grał pewnie i dobrze.

Przebieg zawodów.

Początkowo widać w naszej drużynie tylko trzech graczy, Kotlarczyka I, Nawrot i Pazurka. Wszyscy są zdenerwowani, więc piłka krąży góra. Pazurek pierwszy przychodzi do siebie, objeżdża dwóch Szwedów i strzela. Bramkarz szwedzki broni, ale publiczność jest już tem wprowadzona w dobry nastrój i dopinguje naszą drużynę. W tym okresie gry Szwedzi jeszcze często goszczą pod naszą bramką. Dunker próbuje umiejętności Albańskiego. W naszym ataku do głosu dochodzi lewa strona. Zmiany Pazurka i Batora dają nam pierwsze niewykorzystane szanse do zdobycia bramek. Kombinacja Matias, Szczepaniak, Nawrot daje Batorowi okazję do strzału wolejem nad bramkę. Od 10 minuty Szwedzi zmuszeni są już tylko do obrony. Matias podaje kilkakrotnie to do Nawrot, to do Szczepaniaka. Jego próby nawiązania łączności udają się. W 11-tej minucie Nawrot poraz pierwszy trafia w poprzeczkę, co u publiczności wywołuje okrzyk z a w o d u.

Jak padła pierwsza bramka Nawrot?

W 25-tej minucie Kotlarczyk I, wybiwszy piłkę przeciwnika, prowadzi ją w stronę Matiasa na prawo i podaje niespodziewanie na przeciwnika w lewo do Pazurka. Nawrot w tym momencie startuje w kierunku za obrońcę i Pazurek posyła za nim piłkę. Nasz środkowy napastnik biegnie za piłką do linii bramkowej i obok wybierającego Krumsberga plasuje w róg bramki 1:0 dla Polski! Zdawało się, iż jest to

początek pogromu Szwedów.

Pazurek „szaleje”. Trzy z kolei jego przeboje kończą się trzema strzałami, z których każdy jest cudownie brzońony. Martyna bije dwa rzuty wolne, lecz oba w aut. Nawrot po przeboju strzela w róg. Kanonada polskiego ataku nie ustaje. „Bomba” Pazurka odbija się od poprzeczki. Jeszcze lepsze sytuacje były po przeboju Nawrot, którego centrę łapie Matias głową i przetrzuca bramkarza.

Nadbiegający obrońca kapitalnym wyrzutem ratuje pewną bramkę. Szwedzi rzadko atakują. Raz jednak bramka polska była w niebezpieczeństwie, gdyż Albański chybia pięścią centrę Dunkera. Powstaje zamieszanie, w którym Martyna wyjaśnia sytuację na kornera. Do przerwy trwałą przewagą Polski, lecz spodziewany „Kircholm” nie nadchodził. Świetne strzały Matiasa, bronil

Krumsberg robinzonada, nie było jednak nikogo z naszych napastników, aby dobić wypuszczonego piłki.

Po przerwie obraz gry się zmienia.

Wprawdzie pauza nie podziałała dodatnio na przyrost umiejętności szwedzkich napastników, zato nasz atak gra słabiej. Repertuar ten sam tylko w zwolnionem tempie. Pazurek już nie biega za każdą piłką. Nawrot już mniej poluje na przeboje, Szczepaniak nie stara się podciągnąć, lecz z miejsca centruje, zaś Bator skutkiem słabszej gry Pazurka jest bezrobotny. Rozgrywa się jedynie Matias, któremu wolna gra bardziej odpowiada. Pazurek z rzutu wolnego trafia w poprzeczkę. W chwili później Nawrot centrę Szczepaniaka głową kieruje do bramki. Znowu stówek broni bramkę szwedzką (!). W 11-tej minucie Matias otrzymuje piłkę od Nawrot i idzie

zachwyceni grą naszej drużyny. W szczególności kapitan związku Szwedzkiego Bergmann był zaskoczony świetną grą zespołu polskiego, w którym — zdaniem jego — na pierwszym planie postawić trzeba Pazurka, dalej znakomitą linię pomocy, jak i obronę.

Sędzia dr. Bauwens w przemówieniu swem podkreślił, iż przez pierwsze 20 minut tylko nie są

dził, iż Polska wygra mecz. Po upływie tego czasu był pewny wygranej Polaków, która była w zupełności sprawiedliwą i zasłużoną. Równocześnie dr. Bauwens wyraził pragnienie, aby stosunki sportowe między Polską a Niemcami ułożyły się jak najprzejrzajniej i obiecał w tym kierunku jak najusilniej pracować.

Lwów—Warszawa 1:1 (1:0).

Lwów, 10 lipca (tel.) Lwów grał w niedzielę na dwóch frontach, jednak z niezbyt wielkim powodzeniem. Co prawda na usprawiedliwienie Lwowa wypadła podnieść osłabienie składów brakiem Albańskiego i Matiasa, grających w szereżach reprezentacji polskiej, przaw Szwecji, z drugiej zaś strony niedyspozycja szeroko graczy, którzy w ostatniej chwili z mniejszym lub większym uzasadnieniem swego udziału odmówili.

Wynik remisowy w spotkaniu z Warszawą jest wielkim sukcesem drużyny stołecznej.

która przyjechała w składzie silnie rezerwowym, obok graczy Warszawianki i Polonii z mało znanymi zawodnikami A. Z. S., Marymontu i rezerwowej Legji.

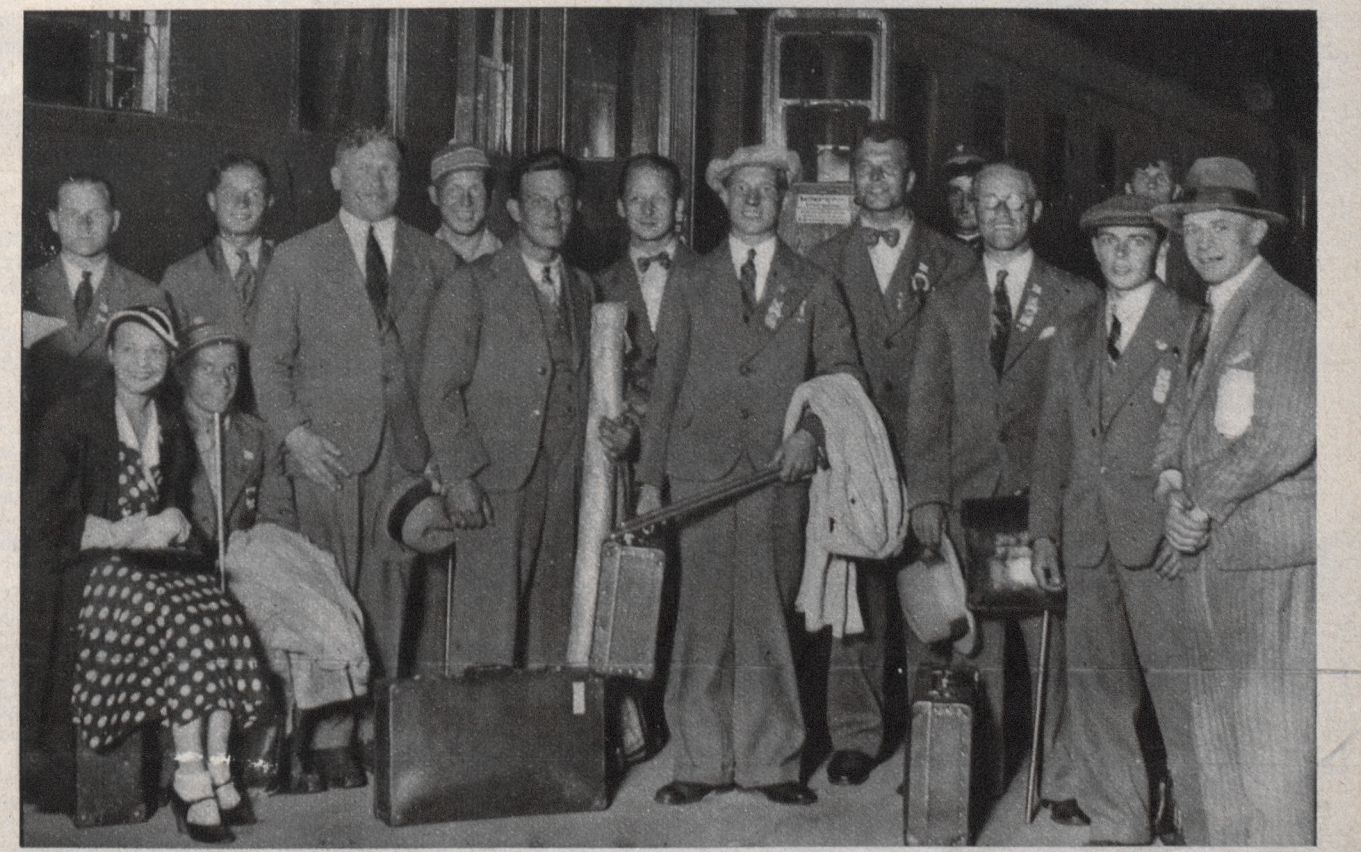
Nie przeszkodziło to jednak Warszawie zdemontować grę b. ładną w linii napadu, która jedynie dzięki skutecznej obronie Lwowa w szerszym stopniu uwięziona powodzeniem. Napad Warszawy kombinował w polu efektywnie, pod bramką jednak nie umiał sobie wypracować pozycji do strzału, nadto nie wykorzystał w pierwszej połowie dogodnej sytuacji uzyskania bramki z rzutu karnego, podyktowanego za rękę Kucharzkiego. Wykonawca bowiem rzutu Królwiecki strzelił Kasprzakowi w rękę.

Najlepszym graczem napadu Warszawy był Rajdek, w pomocy wyróżnił się Gazur i Seichter. Stosunkowo słabszą była obrona. Miejsce Kellera po przerwie zajął Jachimiek.

Drużyna Lwowa do przerwy całkowicie zawiodła w linii napadu, gdzie najslabszym graczem był Dziwisz. W drugiej połowie miejsce jego zajął Zimmer, na prawym łączniku zaś wystąpił gracz Ukrainy Godzki. Akcja napadu w tym zestawieniu była bardziej celowa, jednak nie uwięziona powodzeniem. Słabiej po przerwie wypadła gra pomocy.

Przebieg spotkania należał do ciekawych, głównie dzięki grze Warszawy, która wbrew oczekiwaniu stała na zadawalnym poziomie. Prowadzenie dla Lwowa w 10-tej minucie uzyskał Makuch, główka, strzelając po wybiegu Kellera do pustej bramki. Wyrównanie dla Warszawy padło na parę minut przed końcem z bliskiego strzału Przeorowskiego. Sędziował p. Wiczyński. Widzów około 2.000.

Drużyny wystąpiły w nast. składzie Warszawa: Keller (Warszawianka) Zajackowski (Legja) i B. Bazyleczuk (A. Z. S.) Seichter (Polonia) Gazur (Warszawianka) Kubera (Legja) i B. Rajdek (Legja). Królwiecki (Warszawianka) Kotkowski (Warszawianka), Łańko (Polonia) i Przeo-



Olimpijska grupa gimnastyczna Finlandji, która podpisywała się w czasie meczu Polska—Szwecja, po przyjeździe na dworc w warszawskim.

Z GALERJI NAJLEPSZYCH PŁYWAKÓW ŚWIATA

John Weissmüller—Jean Taris.

W jednym z poprzednich numerów zamieściliśmy pierwszy artykuł z serii „Najlepsi pływacy świata”. Obecnie kontynuujemy serię ten artykułem, napisanym przez słynnego pływaka węgierskiego dr Stefana Baranyego, który opisuje swoje spotkanie z najlepszymi pływakami świata: Weissmüllerem i Tarisem. (Red.).

Copyright by eastpress.

WEISSMÜLLER

Jako młody pływak, poznałem świetnego rekordzistę Ameryki pod nazwiskiem „Dschonweissmüller”. Początkowo zupełnie nie rozumiałem tego nazwiska, lecz mając dobre w pamięci nazwiska bohaterów mojej ówczesnej lektury Vernego i Coopera, którzy często nosili takie zagadkowe nazwiska, jak Chingschogkok, Passepartout i Phileas Fogg, nie usiłowałem nawet tłumaczyć sobie tego tajemniczego nazwiska.

Przyznam szczerze, że odkrycie to rozczarowało mnie w znacznej mierze. Uważałem bowiem, że nazwisko Weissmüller jest za proste, nie odpowiadające wyobrażeniu o nazwisku bohatera. Coś innego np. sądziłem o „księciu” Kahanamoku, choć również nie wiedziałem, że z imienia mistrza Hawajów „Duke” zrobiono arystokratyczny dodatek „książę”.

My wszyscy pływacy, którzy zużyliśmy minutę dwadzieścia na sto metrów, uważaliśmy tego „Dschonweissmüllera”

za niedos. lęny wzór doskonałości

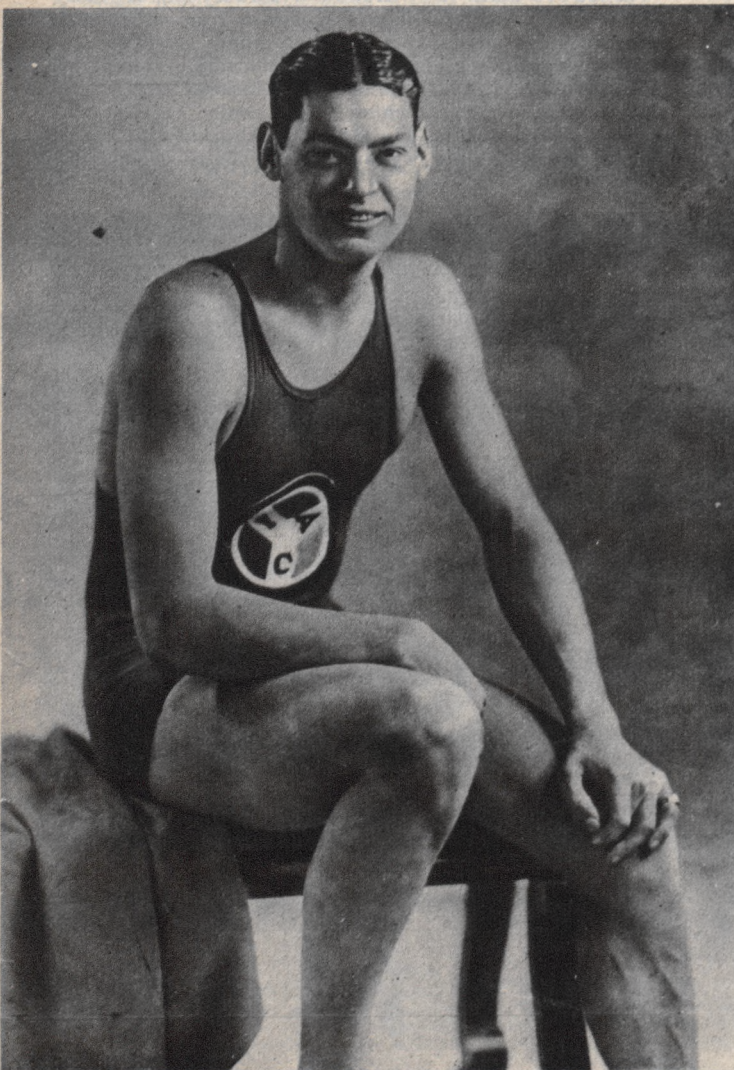
Był on nie osiągalny wprost bohaterem. Ryce-rem bez skazy i trwogi, który nie innego nie robi, tylko od wczesnego rana do późnego wieczoru ustanawia rekordy świata.

John Weissmüller brał udział w trzech zawodach pływackich, w których i ja pojawiłem się na starcie. Nie wiem, jakiego on nabral sądu o tych imprezach, ja jednak wspominam je z dużą dozą zadowolenia.

Paryska olimpiada

była terenem naszego pierwszego spotkania. Nie startowaliśmy tam razem, a ja nie osiągnąłem spodziewanych wyników, lecz wspaniały widok tych zawodów i zaciekłej walki o mistrzostwo olimpijskie wywarł na mnie wielkie wrażenie, które nie pozostało bez wpływu na moją sportową karierę.

Johnny Weissmüller, rekordzista świata w pływaniu.



W kilka tygodni później John pojawił się w Budapeszcie.

Równocześnie zorganizowano mecz międzypaństwowy Niemcy—Węgry, o którym sądzono, że przegramy w wysokim stosunku. Tymczasem jednak wygraliśmy ze znaczną przewagą, dzięki moim wynikom. Przy tej sposobności poprawiłem w znacznej mierze mój pierwszy węgierski rekord.

W cztery lata po tem spotkaniu startowałem z Weissmüllerem

w Amsterdamie.

Wtedy znajdowałem się już między pierwszymi siedmioma w finale. Po starcie w wyścigu 100 m. wydarzyła się niesłychana sensacja, gdyż za wyjątkiem Weissmüllera pokonałem wszystkich współzawodników, przychodząc jako pierwszy Europejczyk poniżej minuty do mety.

Być może, że wskutek tych trzech spotkań zmieniłem znacznie swoje wyobrażenie o Weissmüllerze, lecz może właśnie dlatego uważałem go ciągle za nadzwyczaj sympatycznego. Gdy pływał, to wydawał się być obryzmia rybą, a woda była jego właściwym żywiołem, w którym dopiero czuł się dobrze. Swoje zwycięstwa odniósł w nadzwyczajnym stylu. Nie wysił się, a mimo to miał lekko wszystkich przeciwników.

Stawał się jeszcze popularniejszym przez swoją naiwność. Jego

„kabaret” wodny

zaprodukowany wraz z Krügierelem w Paryżu, postawili go na wyżynie Chevaliera i Mistinguette. Jako współzawodnik Johnny postępuje podobnie, jak w życiu prywatnym. Jest cichy i skromny. W stosunku do każdego odnosi się bardzo grzecznie, jednak z odczuciem swej wartości.

Opowiadał on, że miał tremę tylko dwa razy w swoim życiu. Po raz pierwszy w Paryżu, gdy startował wraz z Borgiem i Charltonem w wyścigu na 400 m., drugi raz w Amsterdamie, gdy przygotowywał się do finału stumetrówki. W innych wypadkach był pewien swego sukcesu, przypominając szkolnego prymusa, który ciągle pracuje nad sobą, świadom swoich zadań, który zawsze odpowiada doskonale na pytania.

Wiele nacytaliśmy się o Johnnie. Często prasa przynosiła wiadomości o jego nowych zwycięstwach. Nie pamiętam jednak, aby mówiła o jego porażce. Bez wątpienia wśród pływaków stanowi on

Idealny typ sportowca.

Nie widziałem nigdy, ażeby palił papierosa. Wino pił pamiętam tylko raz w r. 1924 na bankiecie z okazji spotkania węgiersko-niemieckiego. W pływaniu każdy ruch u niego ma swoje znaczenie. Każdy jest przemyślany i opracowany. Swoją kondycję reguluje on lepiej, niż słynne primadonny a rozkład zawodów był idealnie przewidziany.

Przy tem jednak nie styśzałem nic, aby Johnny pracował, albo się uczył. Był on jednym z tych, którzy życie tak biorą, jak ono się przedstawia, którzy nie zastanawiają się nad problemami życiowymi, a rozwiązaniem ich pozostawiają innym. Johnny oczekiwał od Ameryki, że będzie go uważała za skarbnicę narodową, podobnie, jak Anglię koronę królewską. I uważał za obowiązek zupełnie naturalny, że mianowano go członkiem honorowym jednego klubu, który daje swoim członkom utrzymanie, mieszkanie i wszystko inne.

Mając lat 25

przeszył się już sławą,

lecz nie zastanawiał się wiele, czem wypełnić swój czas. Odwiedzał wszystkie miejsca, które wyszukał na mapie i na plażach, basenach pływackich i w luksusowych kąpielniach nie robił nic innego, niż do tychczas: pływał.

Wreszcie spotkałem się z nim w Paryżu. Opowiadał mi codziennie, w którym lokalu spędził noc, a potem skarżył się, że kazano mu pływać aż do upadłego. Był tak eleganckim, jak za czasów amatorskich. Pokazywał mi z dumą swój kostium pływacki, którego wzór prezentował podczas swego pływania. Wyglądał jak amerykański król nafty, lub żelaza, a był jednak tylko

„księciem fał”,

według naszych pojęć królem, który nie może żyć z podatku swego kraju.

Życie Johnna przedstawia się jak jedna z nieprawdopodobnych a cudownych historii, których bohater nie natrafia na żadne przeszkody, żadne zło moce, żadne niepowodzenia. Wszystko jest jednym pasmem radości, wesela i sukcesów.

JEAN TARIS

Podjęmuję się niezwykle trudnego zadania, chcąc pisać o moim najgroźniejszym rywalu Jeanie Tarisie. Nie można sobie wyobrazić Tarisa

bez Hermanta,

jego trenera i manażera, podobnie, jak nie można sobie wyobrazić braci Sjamskich osobno. Gdy przychodzi do wyścigu, Hermant jest tym, który myśli, mówi i działa za Tarisa, podczas gdy on sam tylko pływa.

Podczas mego pobytu w Paryżu w r. 1930 Taris



Jean Taris, najlepszy pływak Francji.

odbywał swoją powinność wojskową. Gdy tylko widziałem książkę w jego ręku, to zawsze na jej okładce znajdowała się jakaś maska, skrawiony nóż, rozbita latarnia, apas, a przedewszystkiem wiele ciemności, czyli wszystko to, co się wiąże z nazwiskiem Edgar Wallace'a lub Arsen Lupina'a.

Gdy spotykaliśmy się, przeważnie milczał. Ozywiał się dopiero w czasie dyskusji, lecz wtedy był niesłychanie uparty i nie dawał się przekonać. Gdy mówiliśmy o pływaniu, stawał się podnieconym i broił Francuzów, których uważał za przodujących w pływaniu naród.

Jego życiowe idee były bardzo ciekawe, uważał np., że

powinno się tylko to robić, co robi się z ochotą.

Często też pijał w dyskretnych restauracjach paryskich, czy na bankietach wino, lecz zawsze było ono najprzedniejszego gatunku. W czasie treningu pływał „długości” basenu pływackiego z niezmierną energią pod kierunkiem Hermanta. Zmęczony było dla niego czemś nieznanym i brał udział w kilku bardzo ciężkich spotkaniach w tym samym dniu bez słowa protestu.

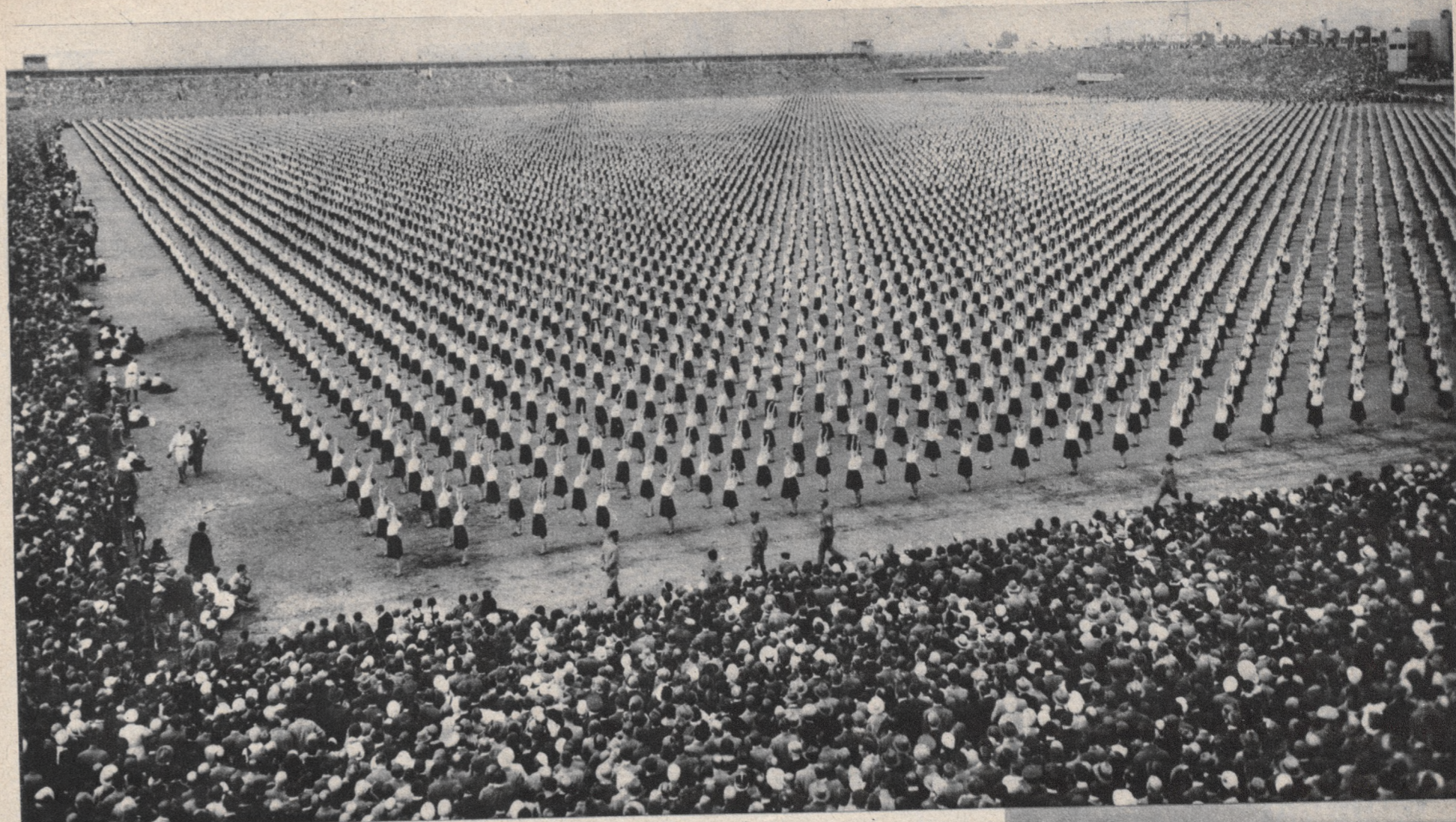
Gdy słyszę nazwisko Tarisa, zawsze przypominam się mi dzień, w którym zobaczyłem go w Amsterdamie. Stałem w mojej kabinie, której drzwi były otwarte, on zaś otoczony był przez publiczność. Mnóstwo ludzi przechodziło koło mnie, a wielu z nich, którzy widzieli mnie poraz pierwszy, znajdowało dobre słowa dla mnie. W Paryżu codziennie pływałem wraz z Tarisem, a on widział mnie chętnie, lecz nie mógł mi mówić. Spoglądał tylko na mnie smutnie i może cośkolwiek żałośnie.

Od tego czasu, gdy dochodzą mnie wieści o świetnych rekordach Tarisa, zawsze wspominam ten obrazek. Mam wrażenie, że jego nadludzka wola zwycięstwa, która nim kieruje, nie pozwala mu okazać zadowolenia z cudzego zwycięstwa. I właśnie to

dążenie do zwycięstwa

daje mu siłę i możność do tak częstego zwyciężania. Gdy opowiadałem jednemu z moich paryskich przyjaciół o tem, sądził on, że należy to przypisać pierwotnej i powstrzymanej w rozwoju naturze Tarisa. Jest to przyczyna, dlaczego on nigdy nie gratuluje zwycięzcy. Startowaliśmy w wyścigu na 200 m. w Zielone Święta, w którym przegrałem z Tarisem. Ani śladu nie zauważyłem u niego niewłaściwego zachowania się. Dał się sfotografować wraz ze mną, śmiejąc się głośno, żartował ze mną podczas masażu i zaprosił na kolację następnego dnia. Sądziłem wtedy, że zagadka jego sukcesów i jego złego zachowania się w tem oświetleniu jest zbyt trudna do rozwiązania.

Lecz wszystko zmieniło się 14 lipca, gdy ja zwyciężyłem w 100-metrówce. Nie podał mi ręki, schował się pochmurny i zgryźliwy w swoim kącie, nie chcąc się nawet sfotografować ze mną. Było mi nieco przykro, lecz mimo to jego prymitywna dzikość podobała mi się. Być może, że jego serce nie jest tak twarde i tylko Hermant zrobił z niego takiego „złego” chłopca. W każdym razie mimo antypatii, podziwiał i nawet zazdrościł trochę tej dzikości, która znajduje uznanie jedynie dla własnych sukcesów, lekceważąc wszystko inne, a która tak często Tarisa skłaniała do czynienia czegoś wbrew swojej woli. (Dokładę na str. 6-7).



Powyżej widok ogólny boiska złotowego w Pradze podczas ćwiczeń 18.000 Sokolice czeskich. Na prawo od góry ku dołowi: 1) J. Straka, wioślarz mistrz Czechosłowacji, zwyciężył w zawodach sokolich w Pradze, 2) Wł. Długoszewski, reprezentant Polski w biegu jedynka na regatach sokolich, 3) Osady czwórki na regatach sokolich, 4) Wł. Długoszewski, na pierwszym planie osada polska, od lewej ku prawej: Słizowski, Skwarczyński, Chmura, Irlak i sternik Wł. Długoszewski. Na drugim planie osada czeska 4) Fragment defilady 150.000 Sokolów przed ratuszem.

POLSCY SOKOLI W PRADZE

(Od specjalnego wysłannika Raz Dwa Trzy)

Praga, w lipcu.

IX Wszechsłowiański Zlot Sokoli w Pradze zawierał w swym programie próbę sprawności fizycznej Sokolów. Oczywiście najważniejszym punktem były

zawody gimnastyczne,

z pośród których podkreślić należy wielobój gimnastyczny, obejmujący aż 18 prób. W zawodach tych brało udział kilka tysięcy zawodników, nie tylko Czechosłowaków, którzy stanowili lwią część uczestników zawodów, lecz także i Jugosłowian, Polaków, Bułgarów, Serbo-Lużyczan, Rusinów, Rosjan (emigracja) i w. i. Przyjechali również gimnastycy belgijscy rumuńscy, fińscy i i.

Jak było do przewidzenia, główną rolę odegrali Czesi, którzy i na zawodach olimpijskich zwykle zdobywają złote medale w zakresie gimnastyki. W Pradze najlepszym w rozgrywkach o t. zw. pierwszeństwo czyli mistrzostwo okazał się Gajdosz, który zepchnął na drugie miejsce mistrza olimpijskiego w gimnastyce Hudeca (obaj Czechosłowacja). Z Polaków w konkurencji tej startowali Kosman i Doloty, zajmując dalsze miejsca w klasyfikacji ogólnej. W niższych grupach również nie zajęliśmy lepszych miejsc.

Stosunkowo lepiej wypadły

polskie sokolice,

walczyły one bowiem jak równe z równymi, a ostateczne drugie miejsce w klasyfikacji zespołowej, a czwarte — Krakowianki Janiny Skirlińskiej — w klasyfikacji indywidualnej, należy uważać za pełny sukces.

Poza zawodami gimnastycznymi odbyły się pokazy ze zpolone. Tutaj większą rolę odgrywała ilość ćwiczących, niż poziom, gdyż przy kilkunastotysięcznej masie ćwiczących trudno było o dobranie ćwiczeń bardziej skomplikowanych. I tutaj Czesi okazali się bodaj najlepszymi. Przygotowywali bowiem zawodników od roku i wszystkie gniazda sokole pracowały według wyznaczonego zgóry planu ćwiczeń. W czasie zlotu nie było dla nich trudnością wybranie gromady 20.000 najlepiej ćwiczących, którzy ostatecznie reprezentowali Czechosłowację. Wszystko, co pokazali goście, nie mogło dorównać widokowo wspaniałemu obrazowi ćwiczeń kilkunastu tysięcy Czechów czy Czeszek, wypełniających stadion.

Występ drużyny polskiej

udał się tylko połowicznie. Doskonale spisały się Sokolice polskie, których rezentacja została publiczność nie chciała wprost puścić ze stadionu, natomiast program grupy męskiej, występującej bez sztandaru i do tego pokazującej może nawet fachowo trudne, ale nie efektowne ćwiczenia, stanowił najbardziej bodaj nudy punkt programu, od którego jeszcze bardziej nudnym był chyba występ Hiszpanów, popisujących się... popisową lekcją gimnastyki.

Polacy brali udział jeszcze

w zawodach wioślarskich i tenisowych.

W obydwu konkurencjach zostali pokonani, a to wobec ciekawej polityki Czechów, którzy „na wszelki wypadek” przeciwstawili Polakom nie zawodników Sokolów, jakby się to należało spodziewać, ale najlepszych wogóle zawodników, jakich tylko potrafili w danej chwili wyszukać. W wioślarstwie odbyły się dwa biegi, a to jedynka i czwórka. W jedynkach wicemistrz Europy J. Straka pokonał Krakowianina Wł. Długoszewskiego w czasie 7:18.4 o trzy długości, w czwórkach osada Sokola krakowskiego: Irlak, Chmura, Skwarczyński, Słizowski, sternik Wł. Długoszewski uległa kombinowanej osadzie Czeskiego Klubu Wioślarskiego i Melnickiego K. W., która reprezentuje najwyższy poziom wioślarstwa czeskiego. (Czas 6:45 i 7:07). Zaznaczyć należy, że osady polskie startowały na pożyczonych łodziach.

W zawodach tenisowych reprezentacja Sokola krakowskiego uległa Czechom w stosunku 3:6, przyczem szczegółowe wyniki były nast.: Tarłowski (P)—Mrvik (Cz) 6:0, 6:0, Kobinger (Cz) — Mrzek (P) 2:6, 8:6, 6:0, Formanek (Cz) — Grabowski (P) 6:0, 6:2, Palatova (Cz) — Sawicka (P) 6:3, 6:0, Knochowa (Cz) — Parafajska (P) 3:6, 6:2, 6:4, Mrvik i Kobinger (Cz) — Tarłowski i Grabowski (P) 5:7, 6:4, 7:5, Parafajska i Tarłowski (P) — Knochowa i Kobinger (Cz) 6:2, 6:3, Palatova i Mrvik (Cz) — Sawicka i Mrzek (P) 6:0, 6:2, Parafajska i Sawicka (P) — Knochowa i Palatova (Cz) 6:2, 7:5.

Skandalicznie dla Polaków zakończyły się zawody strzeleckie, w których dr. Bunsch (Kraków) nie mógł startować, ponieważ... Związek centralny „zapomniał” go zgłosić (!!).

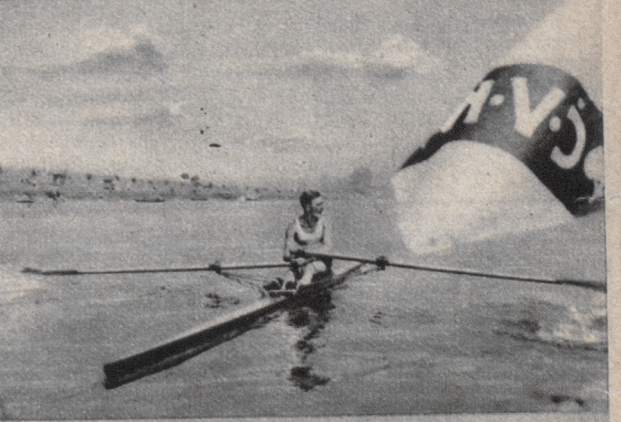
Na zakończenie wspomnieć należy

o sukcesach organizacyjnych Polaków

Kongres sokoli, który miał wybrać przewodniczącego w miejsce zmarłego prezesa Schreiner, postanowił pozostawić stanowisko to bez obsady, wskutek czego faktycznym przewodniczącym związku jest jego wiceprezes hr. Zamoycki. Przewodniczącym międzynarodowej federacji gimnastycznej Charles Gazelet został mianowany prezesem honorowym, z tem jednak, że jeszcze przez dwa lata będzie pełnił funkcję faktycznego prezesa. Pierwszym wiceprezesem federacji został hr. Zamoycki, drugim Belg hr. Goblet d'Alviola.

Kongres wyznosił specjalną komisję dla zbadania ćwiczeń kobiet, przyczem postanowiono, że w przyszłości nie będzie się organizować zawodów indywidualnych kobiecych, a tylko zespołowe. Przewodniczącą tej komisji została Polka, hr. Zamoycka.

Tak więc zlot sokoli, aczkolwiek nie przyniósł sukcesów Polakom, przyczynił się w znacznej mierze do nawiązania bliższych stosunków z Sokolami czeskimi, czego lekceważyć nie można, jeśli się zważy, jakim poważaniem i siłą cieszy się sokolstwo czeskie. Ujemną stroną całej „praskiej wyprawy” była jej strona organizacyjna, przeprowadzona przez Związek centralny. O tem lepiej nie pisać. W. D.



DRZĄZGI

WYŚCIG WPLAW PRZEZ POZNAŃ, w ramach którego rozegrane zostaną długodystansowe odbędą się w b. r. nieco rychlej, mianowicie mistrzostwa pań i panów okręgu poznańskiego w dn. 31 lipca.

LIGA I OLIMPJA, wskutek dwóch z rzędu porażek prowadzącej w tabeli rozgrywek o mistrz. Pozn. ZOPN. Legji — znacznie wzmocniły swe szanse do mistrzowskiego tytułu. Charakterystyczne, że „Legja” rokrocznie w drugiej serii rozgrywek przechodzi kryzys.

RAWICKI KLUB SPORTOWY I „SPARTA” (Poznań) zagrożone są spadkiem do klasy „B”. Pozn. ZOPN. Jako trzeci w rachubę wchodzi „Ostroja”. Drużyny leszczyńskie trzymają się nadszpiewanie dobrze, w szczególności „Polonia”, która pokonała Legję w Poznaniu.

W DOKOŃCZENIU PLYWACKICH MISTRZOSTW WARSZAWY. Szrajzman I wygrał bieg 1.500 m. w czasie 25:19 przed Makowskim. W tabeli prowadzi AZS przed Legją, Makkabi, ZASS i Delfinem.

MIEZYNARODOWE ZAWODY KOLARSKIE W WARSZAWIE odbędą się 24 b. m.

W PAŃSTW. URZĘDZIE WYCH. FIZ. I P. W. zaszły ostatnio pewne zmiany, mianowicie Zw. Strzelecki został włączony do PUWF, a komendant główny Zw. Strzeleckiego został drugim zastępcą dyrektora PUWF.

NARODOWE ZAWODY STRZELECKIE odbędą się 11—18 września w Poznaniu.

TŁOCZYŃSKI I JEDRZEJOWSKA wezmą udział w turnieju o mistrzostwo Walji 11—18 b. m.

WIĘDEŃSKI WACKER gra 14 lipca z repr. Krakowa, a 16 b. m. z Cracovią.

ATILLA, węgierski klub ligowy przybywa w początkach sierpnia do Polski na mecze we Lwowie, Warszawie i Łodzi.

ZNANI WARSZAWSCY GRACZE LIGOWI, OGRÓDZIŃSKI I JUNG II, wstąpili do c-klasowego Orkanu.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE LIGI odbędzie się 23 b. m., a nadzwyczajne walne zgromadzenie PZPN-u w dniu 24 b. m. Na porządku dziennym sprawy reformy piłkarstwa.

PROTEST CZARNYCH w sprawie odebrania im 9 punktów ligowych rozpatrywany będzie na zebraniu pełnego zarządu Ligi PZPN. w dniu 22 b. m.

NAJBLIŻSZE ROZGRYWKI LIGOWE. W nie dnie odbędą się nast. mecze ligowe: w Warszawie Legja—Garbarnia, w Krakowie Wisła—Ruch, we Lwoie Pogon—Warszawianka i w Poznaniu Warta—Polonia.

ŚLĄSK KLUB AUTOMOBILOWY PRAGNIE URZĄDZIĆ WYŚCIG W BESKIDACH ŚLĄSKICH. W śląskich kołach automobilistów kraje od niejakiego czasu wiadomo, iż gdyby nie doszedł do skutku wyścig Tatrzanski, to wówczas nie będzie żadnych trudności dla Śląskiego Klubu, z wyjątkiem rozszerzenia trasy, urządził ten wyścig na wspaniałym i interesującym „wisłańskim” ringu w Beskidach Śląskich.



Lekkoatleci „Wisły” zakopiańskiej, którzy w biegu sztafetowym Zakopane—Dolina Kościeliska—Zakopane zajęli pierwsze, drugie i czwarte miejsca.

Bieg rozstawnny Zakopane—Dolina Kościeliska.

Zakopane, 10 lipca (tel.). W niedzielę odbył się organizowany przez T. S. „Sokół” w Zakopanem bieg rozstawnny Zakopane—Dolina Kościeliska i z powrotem na trasie o dystansie 15.200 m. Start w Zakopanem przed budynkiem „Sokoła”, półmetek przy restauracji w Dolinie Kościeliskiej, meta przy budynku „Sokoła”. Stało na starcie 7 sztafet z 4 zawodników, a to 3 sztafety z S. N. T. S. „Wisła”, 2 sztafety Strzeła, 1 Sokoła i 1 Makkabi.

Jak było do przewidzenia walka rozegrała się właściwie między I a II sztafeta Wisły, przyczem na trzecim i czwartym odcinku, w stronę doliny Kościeliskiej chwilowo prowadzenie przejął II sztafeta Wisły. Bezapelacyjnie zwycięstwo odniosły sztafety Wisły z następującym czasem: I. Sztafeta S. N. T. S. „Wisła” (w składzie: Młodziecki, Motyka Zdzisław, Kliszewski, Górski) min. 51.33.00. — II. Sztafeta S. N. T. S. „Wisła” (w składzie: Nowacki, Motyka Stan., Kłosek, Gwiliński) min. 52.00.06. — III. Sztafeta Strzeła w składzie: Kurek, Makuc, Stanawski, Kusiak) min. 52.30.00. — IV. Sztafeta S. N. T. S. „Wisła” (w składzie: Gabrys, Zawila, Prorok, Orawiec) min. 55.00.00. — V. Sztafeta Sokoła, VI. Sztafeta Strzeła i VII. Sztafeta Makkabi.

Trasa była podzielona na cztery etapy, przyczem pierwsze trzy przebiegały zawodniczo dwukrotnie. Bieg ten wykazał całkowitą supremację S. N. T. S. „Wisła”, co jest owocem wyłożonej pracy nad letnią zaprawą narciarzy.

Dalsze wyniki piłkarskie.

Jasto, 10 lipca. (tel.) Zawody międzymiastowe Tarnów—Jasto wygrał zespół Tarnowa w stosunku 2:1 (2:0). — Bramki dla Tarnowa strzelił Grossman (2), dla Jasta — Gach. Niezasłużone zwycięstwo Tarnowa. Jasto zespołu dużo pozycy. Sędziował p. Honig z Tarnowa.

Jarosław, 10 lipca. (tel.) Czarni (Lwów) — Drużyna komb. Ognisko (Jarosław) 4:4 (3:1). Zawody towarzyskie. Bramki dla Czarnych strzelił Piwiński, Niemiec (z karnego), Twardowski i Janczur. Dla Ogniska Chudziński (z karnego), Mizikowski (2) i Smetana. Sędzia p. Teleński.

Staniawów, 10 lipca. (tel.) Rewera — Biały Orzeł 3:1 (3:0). Mistrz. kl. A. Bramki strzelił Uderski, Sobolewski, Żeber, dla Orła zaś Jabłoński z rzutu karnego jedną bramkę. Sędziował p. Strzelewiec ze Lwowa. Stanisławów — Admira 10:1 (1:0). Sędziował p. Wędrzyński. Mistrzostwo kl. B. Górka — Hakoah 2:1 (1:1). Sędziował kpt. Szymański.

Nadzwyczajne zebranie podokręgu związku piłki nożnej wybrało zarząd w nast. składzie: prezes Adamczyk, wiceprezes inż. Jasielski, Klamet, Bizelberg, Weber, Chretyzsyn, Gold.

Kolomyja, 10 lipca. (tel. wł.) Mistrz. kl. B.: 49 p. p.—Dror 3:1 (1:0). Sędzia p. Tomidański. Widzów ponad 800. Sosnowiec, 10 lipca. (tel. wł.) Mistrz. kl. A. Unia — Policjny K. S. 2:0 (1:0). Wynik zdecydował tu o tytule mistrza. Gra ostra z przewagą Unji. Bramki zdobyli: Nacht i Morgala. Sędziował b. dobrze p. Rosenfeld z Bielska. Publiczności b. dużo.

Makkabi — Zaglebiana 1:1 (0:1). Pomimo wysiłku nie udało się Makkabi zdobyć 2 punktów, co było koniecznym do utrzymania się w klasie A.

Włocławek, 10 lipca. (tel.) Tur — Gwiazda 2:1 (1:1). Zawody o mistrz. kl. B. Zwycięstwo zasłużone. Sędziował p. Dukhorst.

Czeladź — Sarmacja 2:0. Sarmacja przegrała na własnym boisku z dobrą drużyną Czeladzi z Będzina.

Dr Stefan Barany.

O puchar „Mitropa”

Turyn, 10 lipca. (tel. wł.) W odbyłym tu dziś meczu piłkarskim o puchar środkowej Europy między Juventusiem a Slavia, drużyna włoska zwyciężyła 2:0 (2:0). Do finału wchodzi zatem Slavia dzięki lepszym stosunkowi bramek, gdyż pierwszy mecz w Pradze wygrała 4:0.

Bologna, 10 lipca. (tel. wł.) Mecz o puchar środkowej Europy F. C. Bologna — Vienna zakończył się klęską Wiedeńczyków w stosunku 0:2 (0:0). Mecz rewanżowy odbędzie się w przyszłą niedzielę.

Belgrad, 10 lipca. Puchar bałkański zdobyła drużyna Bułgarii, która sumarycznie uzyskała 6 punktów. Na drugim miejscu znalazła się Jugosławia 4 pkt., 3) Rumunia 2 pkt., 4) Grecja 0 pkt. W ostatniej grze, rozegranej w Belgradzie Jugosławia pokonała Rumunię 3:1 (3:1).

Boks

Gliwice, 10 lipca. (tel. wł.) W niedzielę, 10 lipca w Gliwicach rozegrane zostało spotkanie bokserskie Katowice—Gliwice z wynikiem 9:7. Poszczególne wyniki zawodów przedstawiają się nast.: Nowakowski—Bohen. Mimo przewagi Ślązaka, wynik remisowy. Michalski—Roquille. Zwycięstwo niezastępowane otrzymał Niemiec. Matuszczyk — Metzner. Wysokie zwycięstwo Ślązaka, Zachod—Piszczek.

Motorówki.

London, 10 lipca. (tel. wł.) Znany kierowca angielski Kaye Don przystąpił obecnie do bicia rekordu świata w jeździe na motorówkach, należących do Amerykanina Gar Wooda. Pierwsza próba, odbyta na jeziorze Lomond w Szkocji oml nie zakończyła się śmiercią kierowcy, gdyż iż obliczona łódź „Miss England III” zaczęła niebezpiecznie skakać. Po przebudowie Kaye Don zataakował powtórnie rekord, lecz i ta próba nie powiodła się, gdyż uzyskał on tylko szybkość 160 km/godz.

Piłka wodna.

Nowy Jork, 10 lipca. (tel. wł.) Węgierska pływacka drużyna olimpijska rozegrała tu dziś zawody w piłce wodnej z tutejszym klubem „Cacodem”, którego pokonała — jak to było do przewidzenia, w stosunku 9:2 (3:2).

Z galerii najlepszych pływaków świata

(Dokończenie ze str. 4)

Wydawało się, że nikt nie przeciwstawi się jego woli. Ubiegłe lato przyniosło

dalszy rozwój kariery Tarisa,

tak, że Amerykanie zaczęli się obawiać o swoje rekordy, a Europa widziała w nim bohatera mistrzostw. Wszystko to jednak okazało się płonne, gdyż choroba przeciwstawiła się woli. Taris przebiegł i się i jego siła na skutek przetrenowania, a częściowo także i drogich wyników. Taris nie mógł walczyć i wskutek tego później musiał odpracować każdy metr tygodniem rekwalifikacji.

Gdyby był samotnym, gdyby nie towarzyszył mu wszędzie jak cień, jego trener Hermant, być może, że Taris zrezygnowałby z pływania, zanim nie odzyskałby w pełni zdrowia. Lecz

Hermant nie ustępował,

pedził swego pupilka naprzód, usiłując

za wszelką cenę osiągnąć rekord,

Gdy przyszedł dzień przed wyścigiem 200 m. o mistrzostwo Europy, Taris uzyskał czas 2:23, było dla niego wstydem, gdy musiał walczyć na drugich stu metrach, tak był zmeconym. Mimo to Hermant kazał mu jeszcze pływać 1500 m. Zauważyliśmy, że na 400 m. nożna two Tarisa wtedy pokonać.

Następnego dnia Taris zaczął opierać się Hermantowi,

wi, który nie chciał ustąpić jego życzeniom. Hermant zaklinał go na wszystko, aby nie usiłował prowadzić wyścigu, lecz gdy Taris zobaczył, że ja jestem przed nim na pierwszych 50 metrach, chciał dogonić mnie. Udało mu się to i w chwilę potem był na czele, narzucając szybkie tempo, wskutek czego uzyskał 10 metrów przewagi na połowie dystansu. Wtedy ja zacząłem finiszować. Odległość zmniejszała się, Taris walczył zaciekłe i po czterech nawrotach zaciekłej walki osiągnął mecie o sekundę wcześniej przed Tarisem.

Mimo tej nauczy

Taris nie zdobył mistrzostwa Europy,

również w wyścigu 1500 m., ponieważ zastosował tę samą taktykę i zajął czwarte miejsce. Stracił do tego stopnia wiarę we własne siły, że przegrał także i 400 m. Dawnej formy nie osiągnął do dnia dzisiejszego i sądzę, że tylko wtedy usłyszymy o rekordach Tarisa, gdy Taris przypomniał sobie o swojej zdecydowanej, silnej woli zwycięstwa.

Być może, że znajdują się ludzie, którzy źle będą mówili o Tarisie, ponieważ

nie kocha on swoich przeciwników

i nie usiłuje on ukryć swej radości ze zwycięstwa, lecz mojem zdaniem, Taris nie zmieni się już — jego niewiarygodna siła wola pedzi go naprzód i to jest jego siłą, siła jego ramion, uderzeń jego serca i klucz jego sukcesów.

Taris jest wybitnym charakterem. Porzuci on każdego, zawiedzie swoich przyjaciół, jeżeli chodzi o jego karierę. Przypomina on „Tygrysa” Clemenceau, swego wielkiego rodaka, który, podobnie jak i on, wszystko co mu stało na drodze, chciał zniszczyć...

Dr Stefan Barany.

Włochy i Niemcy zwycięzcami półfinałów o puchar Davisa.

Po kilkutygodniowej przerwie, przeznaczonej na turniej wimbledoński, tenisisci powrócili do rozgrywek o puchar Davisa. Dotyczy to tylko w zasadzie czterech państw walczących w t. zw. strefie europejskiej a mianowicie Anglii, Niemiec, Japonii i Włoch, które mierzą się w półfinałach. Stany Zjednoczone, które zakończyły zwycięsko rozgrywki w strefie amerykańskiej, wyciekają obecnie na zakończenie rozgrywek w strefie europejskiej, aby stoczyć walkę o zaszczyt gry z Francją, która broni pucharu.

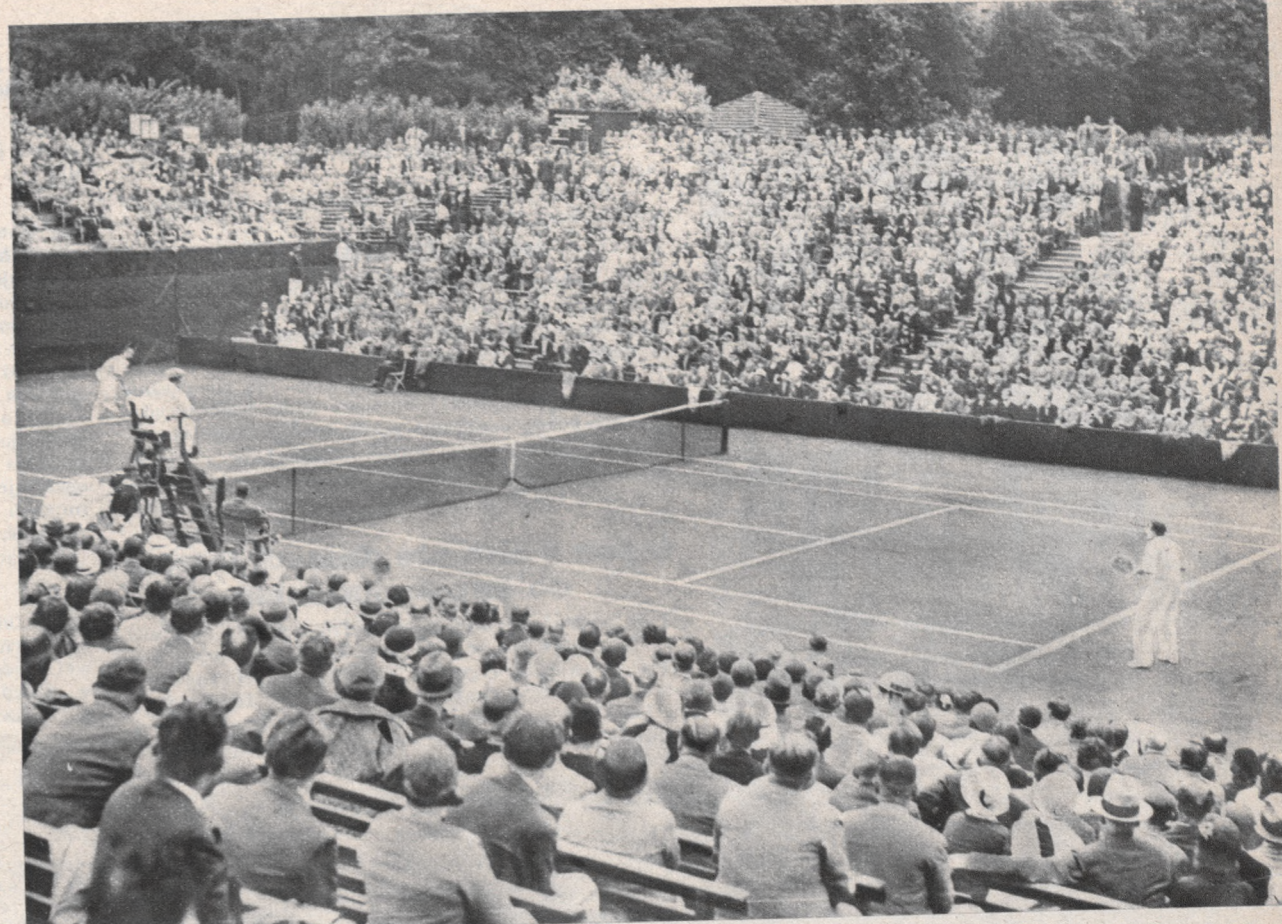
Pierwszy półfinał rozegrano w Berlinie. Spotkały się tam

Niemcy i Anglia 3:2.

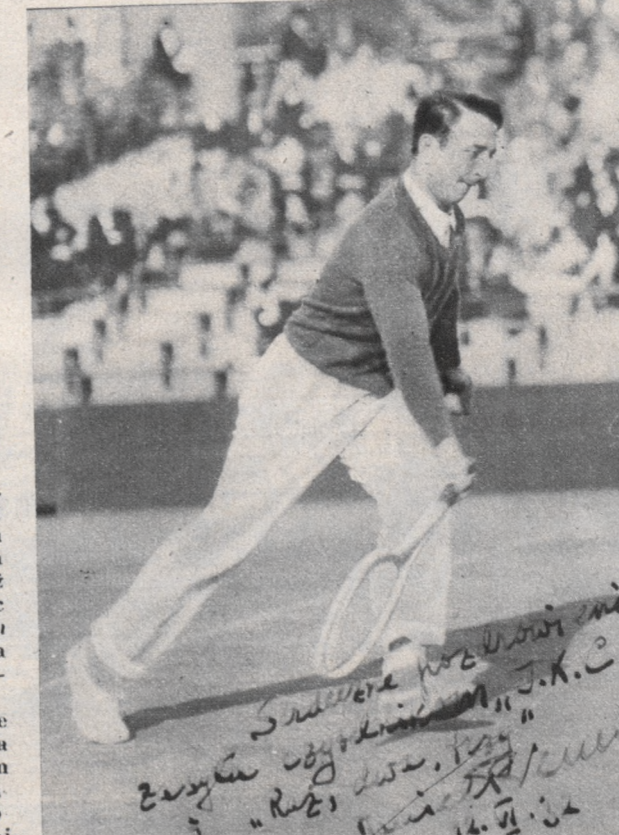
Anglia miała stosunkowo łatwą drogę do półfinału. Pokonała ona Rumunię 5:0 i Polskę 4:1. Niemcy zaś zwyciężyły Indje 5:0, Austrie 3:2 i Irlandję 4:1.

W pierwszym dniu rozgrywek Prena odniósł sensacyjne zwycięstwo nad finalistą Wimbledonu Austinem, bijąc go w stosunku 6:0, 8:10, 6:2, 6:3. Prena posiadał przewagę od początku, podczas gdy Austin robił wrażenie przemeconego. Obrazem zaciętej walki był set drugi wygrany przez Anglika 10:8. Było to jednak wszystko, na co było stać „Bunnyego”. W drugiej grze Perry nadrobił stracony teren bijąc von Cramma 6:1, 6:2, 6:3. Przewagę Anglika ilustruje dokładnie wynik setów.

Nadzieje Niemców na zwycięstwo zachwiały się z chwilą, kiedy przegrali w drugim dniu rozgrywek grę podwójną. W grze tej Perry i Hughes pokonali Prena i dr. Dessarta 6:3, 6:4, 6:4. Winę porażki przypisują Prennowi, który grał za miękko, za mało stanowczo i psuł dużej rolę. W tym samym dniu w grze pokazowej rezerwowi Anglików Lee pokonał Jäneckiego 6:2, 3:6, 6:3.



Powżej: Widok kortu głównego w Berlinie podczas meczu Prena (na prawo) — Austin; na lewo: zdjęcie Prena w akcji wra: z podrowieniami i autografem.



W pierwszym spotkaniu Cramm pokonał Austina po długiej i zmudnej walce w stosunku 5:7, 6:2, 6:3, 6:2, zaś w ostatnim spotkaniu Prena zwyciężył Perrygo po pięciu niezwykle emocjonujących setach 6:2, 6:4, 3:6, 0:6, 7:5.

Drugim meczem półfinałowym było spotkanie Włochy — Japonia 3:2

w Medjolanie. Występ Włochów w tegorocznych rozgrywkach nie był pozbawiony sensacji, gdyż wstawili oni zawodowca Palmieriego, którego uznano za amatora, aby tylko „zapchać dziurę” spowodowaną usunięciem się z gry Morpurga. Protesty Japończyków, Szwajcarów i Anglików zostały uwzględnione o tyle, iż na przyszłość postanowiono, że gracz, który był zawodowcem, nie ma prawa już nigdy brać udziału w rozgrywkach o puchar.

W dotychczasowych spotkaniach Włochy pokonały Egipt 3:2, Hiszpanję 4:1 i Szwajcarię 3:2, zaś Japonia Grecję 5:0 i Danję 5:0.

W pierwszym dniu rozgrywek Kuwabara pokonał pewnie Palmieriego 6:0, 6:2, 1:6, 6:3 podczas gdy de Stefani zwyciężył I. Satoh'a 6:3, 6:1, 6:4.

W drugim dniu rozgrywek t. j. w sobotę 9 bm. Japończycy Miki i I. Satoh pokonali Włochów Sertiora i Palmieriego 6:4, 6:4, 6:3. Tem samym zwycięstwo Japończyków zostało przesądzone.

Medjolan, 10 lipca (tel. wł.). Naogół liczone się w kołach zwolenników białego sportu z tem, że w rozgrywkach finałowych o puchar Davisa spotka się Anglia i Japonia. Mimo jednak wszelkich tych oczekiwań, ani jeden z wymienionych krajów nie zakwalifikował się do finału, do którego staną

tenisisci Niemiec i Włoch.

Japończycy bowiem w drugim dniu rozgrywek turniejowych pokonali w obydwu singlach i stan końcowy przedstawia się zatem 3:2 na korzyść Włoch. — Palmieri pokonał Satoh'a 4:6, 4:6, 6:1, 6:1, 6:2, zaś de Stefani uporał się dość gładko z Kuwabarą 6:2, 6:2, 6:4.

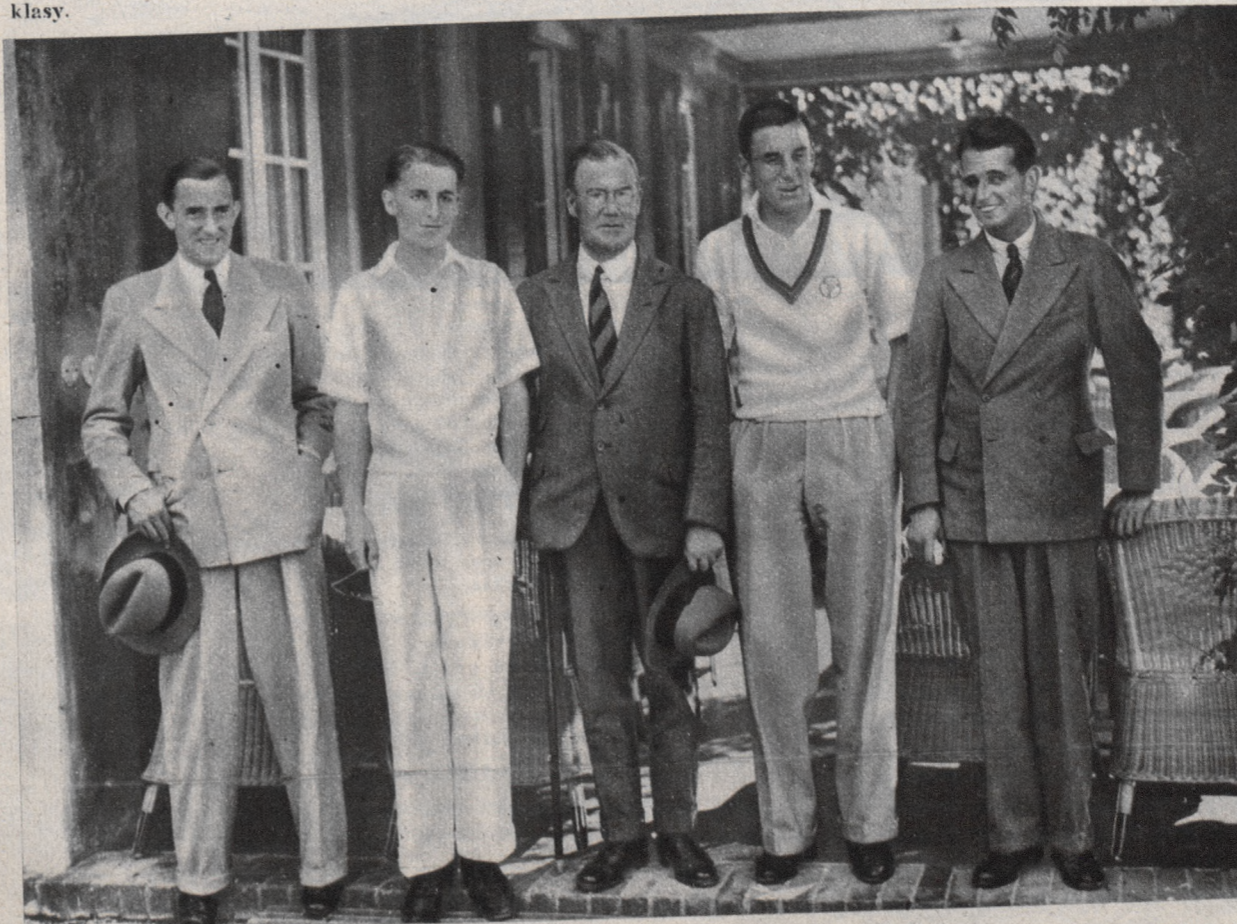
Mecz tenisowy w Łodzi.

Łódź, 10 lipca (tel.). Warszawski Lawn Tennis Klub — L. K. S. 7:0. Druga runda zawodów o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie przyniosła L. K. S. porażkę. Była ona jednak zastąpiona, gdyż Warszawiaczy przewyższali Łoździan o klasę.

Wyniki były nast.: Marszewski—Zaks 6:0, 6:2, Malczuk—Król 6:2, 2:6, 6:3, Lilpopówna—Landauowa 6:3, 8:6, Marszewski—Król 6:4, 6:0, Malczuk—Zaks 6:4, 8:6, Lilpopówna i Wojciechowski—Landauowa i Zgnębend 6:3, 6:1, Marszewski i Wojciechowski—Zaks i Zynaeband 6:4, 6:0.

TENISISCI SOKOŁA KRAKOWSKIEGO W MORAWSKIEJ OSTRAWIE.

Po zakończeniu złota wszechślowliańskiego w Pradze, udali się tenisisci Sokola Krakow. do Morawskiej Ostrawy, gdzie rozegrali mecz z I. Czeskosłowiańskim Klubem Tenisowym Mor. Ostrawa. Mecz ten zakończył się zwycięstwem Czechów w stosunku 7:1. Wyniki przedstawiają się następująco: (na pierwszym miejscu gracz czeski). Kosek—Tarlowski 6:3, 9:7, Horacek—Mrzek 6:0, 6:2, Skotnicova—Parafińska 6:4, 6:3, Krasicka—Sawicka 6:2, 6:2, Horacek i Parma—Tarlowski i Mrzek 6:1, 4:6, 6:1, Horacek i Skotnicova—Sawicka i Tarlowski 6:4, 7:5, Kosek i Kińska—Parafińska i Mrzek 6:3, 6:2, Skotnicova i Krasicka skratowały, wobec czego Parafińska i Sawicka otrzymały 1 pkt. w o. Tenisisci czescy przyjeżdżają na grę rewanżową do Krakowa z końcem sierpnia.



Drużyna tenisowa Anglii. Stoją od lewej ku prawej: Hughes, Austin, kapitan drużyny Putterlay, Perry i Lee.

„PIJCIE ZNAKOMITE PIWO OKOCIMSKIE!”



Trener Klumberg opuszcza Warszawę zdaje się już na stałe. Możliwe, że przyjmie jedną z negacych propozycji, którymi zaspjuje go Ameryka, albo wróci do Estonii. W każdym razie powrót jego do Polski jest b. problematyczny.

— Jakież szanse mają Pańskie pupilki? — zapytujemy.

— Bardzo dużą wagę — zaczyna p. Klumberg — przykładam do

podróży morskiej,

która będzie trwała długich dwanaście dni. O ile zawodnicy przejdą ją możliwie, bez przeszkód w zaprawie i gimnastyce, które zamierzam stosować, to będę w Los Angeles jaknajlepszej myśli.

— A czy czasem zawodnicy nasi nie zawczasie osiągnęli dobrą formę? Przecież lepiej byłoby, gdyby te rekordy światowe padły w Los Angeles.

— Proszę Pana — mówi p. Klumberg z uśmiechem — to zupełnie mylne przekonanie, że zawodnicy nasi znajdują się w szczytowej formie. Wecale nie, bo

żaden z nich nie doszedł jeszcze do swego maximum.

O ile podróż się uda i nie będzie żadnych trudności treningowych w Los Angeles, to postaram się, żeby w ostatnim tygodniu lipca nasza nieliczna, lecz doborowa ekipa znalazła się u szczytu kondycji.

Jesteśmy oczywiście zachwyceni optymizmem p. Klumberga i pytamy o szanse poszczególnych zawodników.

5 km, ale zdolny jest on do osiągnięcia nawet niżej 14:20. Na 10 km szanse „Kusego” są wyższe. O ile osiągnie on czas

niżej 30 min.,

na co jest bezwzględnie zdolny, medal złoty nie omiśnie go.

Heljasz

nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Posiada on niesłychaną ambicję i charakter bojowy, a czem poważniejsze zawody, tem lepszy wniosek osiąga. Zresztą 16 m to nie jest maximum możliwości ludzkiej, a Heljasz posiada w rzucie kulą warunki bodaj jedyne w świecie. Mamy jednak aż pięciu ludzi, rzucających obecnie po 16 mtr, centymetry rozstrzygać będą więc o miejscu w finale.

Co do rzutu dyskiem, to Heljasz ze względu na kulę, gdzie jest bezwzględnie lepszy, niewiele trenował. W każdym jednak razie w Los Angeles na treningach spróbujemy, a może coś z tego wyjdzie. Jeżeli na treningach będzie sięgał 46—47 mtr., może i tutaj coś zdziałać.

Bardzo jestem zadowolony z

Pławczyka,

który tak znakomicie podciągnął się w ostatnich tygodniach. Miejsce w finale posiada on napewno. Nawet dwóch metrów można się po nim spodziewać, ale w skoku w wyż bardzo wiele od szczęścia zależy.

Wreszcie

Siedlecki,

Tutaj przede wszystkim mała uwaga. Byłem bez-

komite, pokonanie takich potęg jak Szwecja, Węgry, Norwegia, czy Italia. Wyprzedzą nas także z pewnością zawodnicy USA, Kanady i Japonii. Ale w pierwszej dziesiątce chyba będziemy. Jak na młody sport polski, będzie to sukces pierwszej klasy.

Ostatni sygnał. Za chwilę Klumberg z okna wagonu rzuca wraz z swoją „czereďą” ostatnie pozdrowienia.

Dowidzenia. Trzymajcie się!!!

Szombathely jest dobrej myśli.

Warszawa, w lipcu.

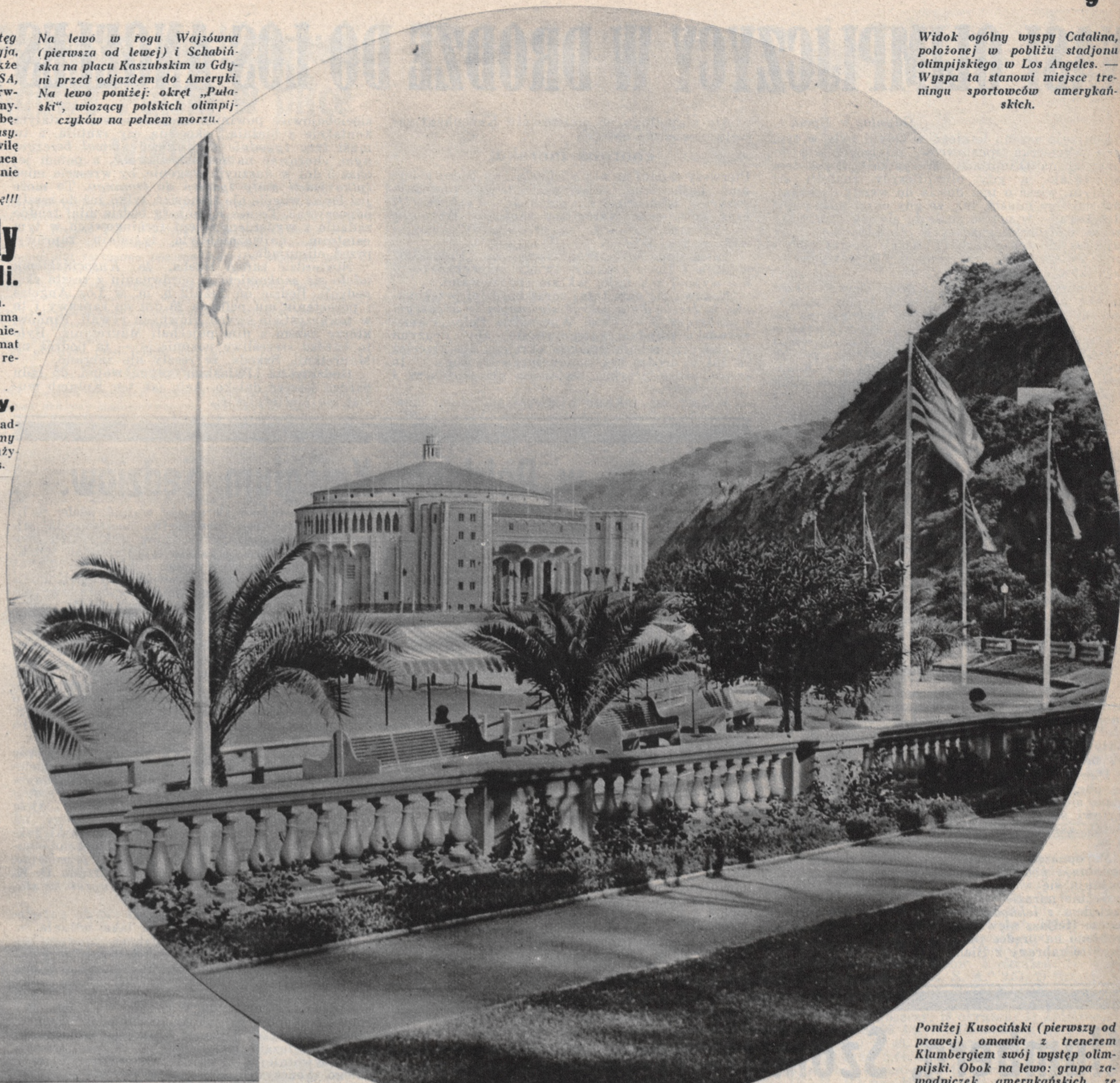
Przedstawiciel naszego pisma zwrócił się do trenera szermierzy z zapytaniami na temat ewentualnych szans naszych reprezentantów w Ameryce.

Wieloletni nauczyciel

naszych szermierzy,

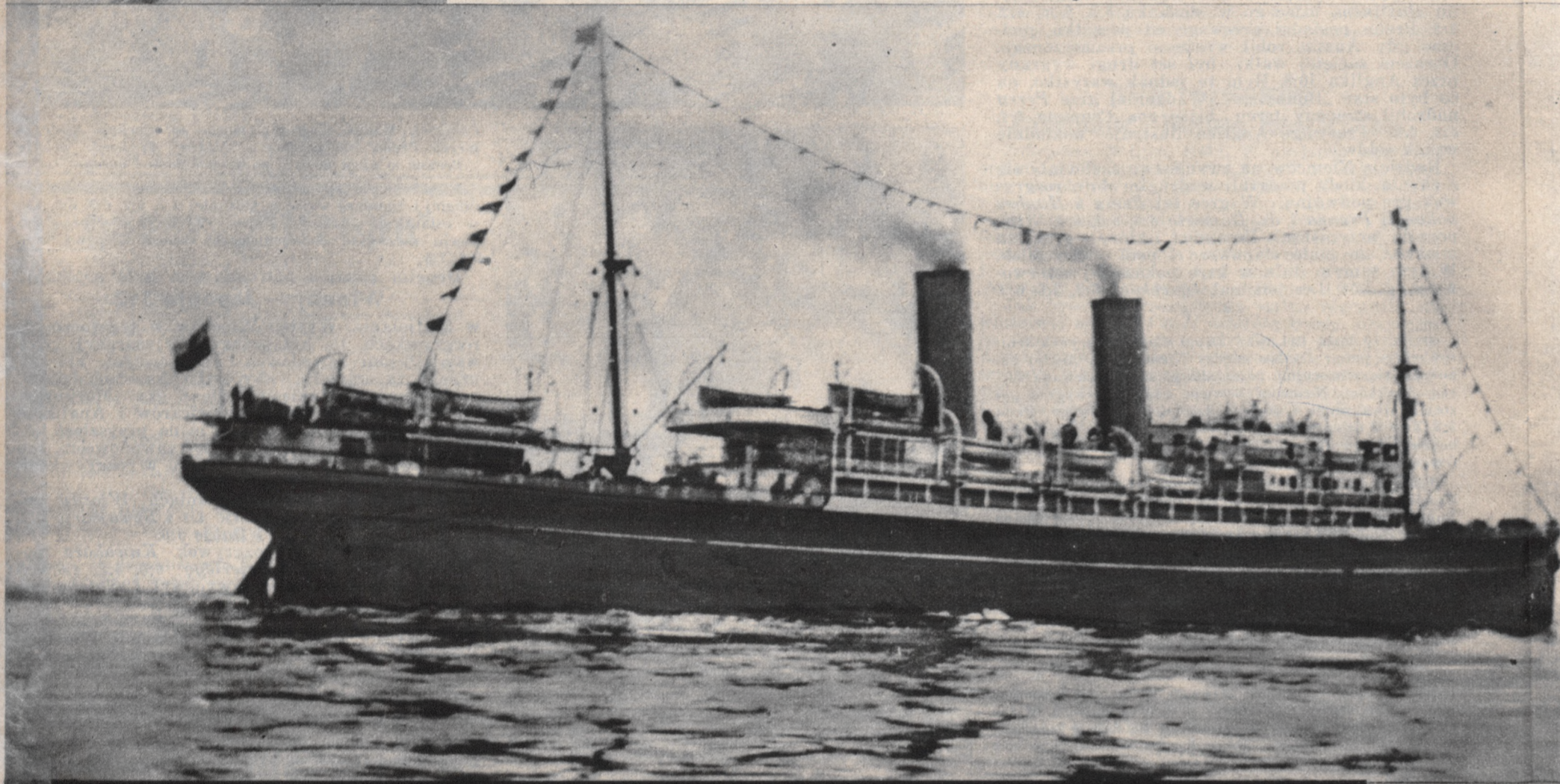
fechtmeister Szombathely oświadczył, że jest bardzo dobrej myśli: odnośnie startu naszej drużyny szablowej w Los Angeles.

Na lewo w rogu Wajówna (pierwsza od lewej) i Schabińska na placu Kaszubskim w Gdyni przed odjazdem do Ameryki. Na lewo poniżej: okręt „Pulański”, wiozący polskich olimpijczyków na pełnym morzu.



Widok ogólny wyspy Catalina, położonej w pobliżu stadionu olimpijskiego w Los Angeles. — Wyspa ta stanowi miejsce treningu sportowców amerykańskich.

Poniżej Kusociński (pierwszy od prawej) omawia z trenerem Klumbergiem swój występ olimpijski. Obok na lewo: grupa zawodniczek amerykańskich ze sztandarem olimpijskim.



Klumberg, Szombathely i Haspel

trzej trenerzy naszych olimpijczyków o szansach lekkoatletów, szermierzy i wioślarzy w Los Angeles

W momencie, gdy już „kości zostały rzucone” i gdy nasza drużyna znajduje się już na „Pulańskim” w dalekiej drodze do słonecznej Kalifornii, zainteresują niewątpliwie naszych Czytelników wywiady i uwagi, jakimi podzielili się z nami trzej trenerzy naszych olimpijczyków na temat szans ich wychowanków. Klumberg, Szombathely i Haspel pojechali jak wiadomo z naszymi olimpijczykami za ocean i ostatnie ich słowa przed wyjazdem pełne ostrożności, ale i entuzjazmu, każą spodziewać się, że zawodnicy nasi mieć będą dobrą opiekę techniczną i moralne poparcie. Poniżej drukujemy wywiady z naszymi trzema trenerami.

(Red.)

Co mówi Klumberg?

Warszawa, w lipcu.

Worsez Główny w Warszawie. Jeszcze tylko kilkanaście minut zostało do odjazdu naszej olimpijskiej reprezentacji do Gdyni, a stamtąd do New Yorku i Los Angeles. Ostatnie pożegnanie, nastroj rozgorączkowany...

Naszemu przedstawicielowi udaje się pochwyć trenera Klumberga, który tak wspaniale potrafił przygotować naszych lekkoatletów do wyjazdu na Igrzyska.

Oto uwagi p. Klumberga odnośnie swych wychowanków.

Wajówna

jest niemal pewną, o ile można w sporcie mówić o pewności kandydatka na złoty medal olimpijski, t. j. pierwszą nagrodę. Liczę ją

na 41—43 mtr. w dysku,

co przy jej spokoju i opanowaniu powinno bezwzględnie być upewnione.

Co do

Schabińskie

to nie osiągnęła ona jeszcze swego szczytu możliwości. Na ostatnich treningach starałem się, aby przebiegała dystans po 2—3 razy dziennie, przyzwyczajając się do przedbiegów i półfinałów. Czas 12.4 jest u niej teraz zupełnie powszedni, a

może osiągnąć 12.2 sek.

Duże braki posiada ona jednak w opanowaniu nerwowym, ale mimo to na finał liczę.

Kusociński

będzie miał najtrudniejsze zadanie z całej naszej drużyny. Posiada on za przeciwników fenomenów bieźni w osobach Lehtinena czy Iso-Hollo. Finowie mają tę przewagę, że będzie ich trzech w każdym biegu, co pozwoli im na rozmaite „kawałki” taktyczne. Kusocińskiego liczę na trzecie miejsce na

względnie przeciwny powtarzaniu dziesięcioboju, ale nie chciano mnie i zarządowi PZLA uwierzyć, że Siedlecki musi minimum przekroczyć w każdej chwili. Dziesięciobój powtórzono no, i kto miał rację? Ale zaszkodziło to bardzo zawodnikowi, gdyż sprawa startowania w dziesięcioboju dwa razy w ciągu 2 tygodni uraga wszelkim regułom treningowym.

W każdym razie Siedleckiego stać zawsze

na 7700 pkt.,

a przecież to chyba jakieś dziesiąte miejsce. Niech poprawi skoki w dal i w wyż — to nawet osiem tysięcy punktów może się wykluć.

—No, a teraz kilka ogólnych uwag na zakończenie, proponujemy p. Klumbergowi.

— Jestem zadowolony z dotychczasowego dorobku mej pracy, ale przecież efektu końcowego jeszcze nie było. Będzie on dopiero na stadionie w Los Angeles. W każdym razie lekkoatleci polscy, to

najsilniejszy punkt reprezentacji

olimpijskiej z pod znaku białego orła.

O ile podróż przebiegnie gładko i szczęśliwie — kończy p. Klumberg — to dowiedzie się za miesiąc o ładnych wynikach. W klasyfikacji ogólnej

liczę Polskę na czwarte miejsce

w lekkiej atletyce wśród państw europejskich, za Finlandją, Niemcami i Anglią. A przecież to byłoby zna-



— Nasi zawodnicy — powiedział Szombathely — przeszli **dobrą i ciężką szkołę.**

Przygotowałem ich oddawna i choć eliminacyjnych zawodów właściwie nie było, to jednak każdy trening był pewnego rodzaju eliminacją.

Drużyna dobrana jest doskonale i doprawdy nie posiada słabych punktów. Bardzo jestem zadowolony z wyników wycieczki

naszej na Węgry, gdzie nasze szable walczyły jak z równymi, z najlepszymi zawodnikami Węgier.

Bardzo dużo zyskali nasi szermierze w ostatnich czasach, jeśli chodzi

o spokój i opanowanie na planszy.

Technicznie stoimy doskonale i przypuszczam, że, jeśli chodzi o europejskich przeciwników, (Dokończenia na str. 10-tej).



NASI OLIMPIJCZYCY W DRODZE DO LOS ANGELES

Gdynia, w lipcu.

Sensacja sezonu letniego w Gdyni była w tym roku wycieczka sportowców, udających się do Ameryki na Olimpiadę. Wszystko tylko o tem rozprawiano, a gdy olimpijczycy znaleźli się w Gdyni, wieść o tem doszła do wszelkich zakątków naszego miasta, tak, że gdy okręt miał odbić od brzozy — w porcie znalazła się wielotysięczna rzesza widzów, żegnających olimpijczyków, jak najbliższych znajomych. „Pulaski” został obrzucony kwiatami przeznaczonymi dla naszych zawodników.

Humory świetne. Wprawdzie obawa przed morską chorobą stanowi główny temat rozmów, ale wszyscy pocieszają się nadzieją, że jakoś to będzie. Nie brak było i *reprezentantów władzy*, z wojewodą pomorskim p. *Kirkikisem* i wicemarszałkiem Sejmu *dr. Polakiewiczem* na czele. W ostatniej zaś chwili przybył *gen. Rouppert*, który jedzie do Ameryki na kongres olimpijski.

Wiele zmartwienia wywołuje kwestja treningu na statku.

Stosunkowo najlepiej mają sprinterzy, gdyż bok statku wynosi 80 m., a więc od biedy można trenować starty. Gorzej jest z treningami *miotaczy*, lecz i tę kwestję rozwiązano pomysłem przy pomocy dysku uwiązanego na sznurku, a rzuty będą odbywać się do... morza. Dysk wróci na pokład przyciągnięty na sznurku. Poza tem Heljasz będzie mógł rzucać kulą *na sali gimnastycznej*. Szwermierze otrzymali do dyspozycji małą salkę, gdzie będą mogli trenować, jak również i *Plawczyki*.

„Pulaski” był już na pełnym morzu, a zebrana publiczność ciągle jeszcze stała na brzozy wypatrząc smugi dymu statku wiozącego naszych olimpijczyków po laury do Ameryki.

Na Atlantyku.

„Pulaski” zabrał z sobą ponad dwustu pasażerów — towarzystwo dość liczne i bardzo miłe. Nasi olimpijczycy są naturalnie „oczekiwani w głowie” nie tylko dla załogi i współpodróżnych, ale także i dla... kucharza okrętowego, który dogadza jak może najlepiej.

Pierwsze godziny wypadły znakomicie i ani się obejrzano, a już *Kopenhaga*. Z pośpiechem udano się na krótki trening do jednego z bliskich portów stadjonów. Podczas treningu *Heljasz* zdołał zanotować dyskiem 47 m., a *Siedlecki* 44 m.

Po opuszczeniu duńskiego portu zaczęła się *monotonja podróży dwunastodniowej*. Szwermierze znajdują się w najlepszym położeniu, bo mogą spokojnie narazie trenować. Gorzej jest pod tym względem z *lekkoatletami i wioślarzami*. Jeden jeszcze *Heljasz* niewiele potrzebuje do rzutu kulą. Zrobiono na prędce prowizoryczne koło do rzutu, przybito zabrane z Bielan próg, no i trening gotów.

Klumberg, Szombathely i Haspel

(dokończenie ze str. 9)

Jedyną wagry i włosi

od nas wyrażnie lepsi. Boj się tylko — kończy p. Szombathely — o amerykańskich sędziów, żeby czasem jakiegoś brzydkiego kawatu nam nie zrobili. A przecież w szermierce stanowisko sędziego, to 50% wygranej.

Haspel liczy na rutynę.

Warszawa, w lipcu.

Trenera wioślarzy Haspla spotkaliśmy przed kilku dniami, gdyż *wyprowadził* do Gdyni i sam tam wcześniej wyjeżdżał, ażeby przypilnować *załodowania* swych „*łodyg*” na okręt.

P. Haspel jest bardzo miły, ale i **bardzo małomówny**,

toteż niewiele udało się od niego wydosłać na temat *prognostyków olimpijskich*. Zdążyliśmy się jedynie dowiedzieć, że *największe nadzieje* pokłada na doskonale obecnie

zmontowanej **czwórce**

ze sternikiem. Co do *dwójki ze sternikiem*, to niewiadomo jeszcze, czy weźmie ona udział w regatach olimpijskich, *zależne to będzie od przedbiegów* w czwórkach. W skład obu tych osad wchodzi bowiem ci sami zawodnicy. Co do *dwójki bez sternika*, to obecnie mistrzowie Europy nie osiągnęli jeszcze *swojej szczytowej formy*, ale

rutyna wiele znaczy,

kończy p. Haspel. **Przedstawiciele Polskiego Komitetu Olimpijskiego**

są *dobrych myśli*. Na twarzach członków komitetu widać zadowolone oblicza, że ekspedycja, która jedzie do Ame-

Ale niezadługo po opuszczeniu Kopenhagi zaczęła nawiedzać naszych

choroba morską.

Pierwszy zapadł na nią *Siedlecki* i on bodaj ucierpiał najbardziej. Chorował także poważnie wszystkie lekkoatleci z wyjątkiem *Weisówny (!)* oraz szermierze. Natomiast wioślarze trzymają się świetnie, jako że są przeciw wytrawnymi wilkami... wiślanymi.

Toteż dancing zorganizowany na „Pulaskim” w dniu 4 lipca z okazji święta amerykańskiego nie wypadł tak miło, jak się spodziewano.

Nasuwa się nam tutaj coraz bardziej przekonanie, że *trzeba było zabrać się innym — większym i szybszym — okrętem*. Wprawdzie Polonia amerykańska zażądała kategorycznie, aby drużyna polska przyjechała polskim okrętem, ale przecież 20 dni w drodze bez racjonalnego treningu — to rzecz bardzo przykra, zwłaszcza dla wioślarzy i lekkoatletów.

Weźmy np. takiego *Siedleckiego*. Jako dzie-

sięciobojowiec powinien znajdować się w stałym kontakcie z bieżnią, skocznią czy rzutnią, a tu musi *trzy tygodnie pozostać niemal bezczynnym*, chorować na morską chorobę, a potem jechać 5 dni w dusznym wagonie, by wreszcie mieć *tylko jeden mały tydzień do treningu*. To może już lepiej w ogóle nie trenować, tylko już do reszty odpoczywać. Trener Klumberg będzie miał trudne zadanie z wydaniem recept treningowych w tym ostatnim, najważniejszym tygodniu zaprawy przed olimpiadą.

Stwierdzić zatem trzeba, że *Kusocińskiemu udało się znakomicie* w porównaniu z resztą ekspedycji. Będzie on już 12 b. m. w Los Angeles i pozostanie mu pełnych 20 dni do zaprawy i to w towarzystwie swych głównych rywali, Finów, którzy razem z nim pojechali *Mauretania*. Było to bardzo szczęśliwe posunięcie — ta podróż na *Mauretania*. Szkoda, że reszty nie zabrano.

Godziny na „Pulaskim” płyną wolno, do lału bardzo jeszcze daleko. Ach, jak ten Kolumb miał się niecierpliwić...

Tarcia w Polskiem Kolegium Sędziów.

Kraków, dn. 11 lipca.

Od pewnego czasu nasze państwowe Kolegium Sędziów piłkarskich w Warszawie daje znak życia o sobie, ale... *zbyt głośny*. Albo kluby odezują na swej skórze osadę meczu, którą popamiętają... aż do 10-go pokolenia, albo też znowu nastąpi jakieś skrócenie pierwszorzędowego arbitra (których u nas na palcach można policzyć) czy też wreszcie dojdzie do skutku rozwiązanie zarządu okręgowego kolegium i wpadnięcie przytem w taką matnię, iż nie pozostaje nic innego, jak tylko... skompromitować się.

Tak było dawniej za czasów pamiętnych rządów Malłowów i Grabowskich a nie lepiej jest i obecnie, jak to zobaczyć można z poniżej zamieszczonego telegramu.

Niefortunny krok PKS-u.

Poznań, 10 lipca (tel. wł.). W dniu dzisiejszym odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie poznańskiego okręgowego kolegium sędziów piłki nożnej, zwołane przez „Komisję Trzech”, która pełniła przez szereg tygodni agendy okręgowego kolegium sędziów, rozprawiając, co nie tylko ze wywołało w sferach piłkarskich zrozumiałe niezadowolnienie, ale równocześnie *pogłębiło jeszcze więcej zatarg, czego dowodem* ostatnie zgromadzenie.

Jakkolwiek dzięki usilnym zabiegom delegatów P. K. S. w osobach *Rutkowskiego i Mosińskiego*, dalej „Komisji Trzech”, oraz szeregu członków O. K. S. udało się wreszcie wyłomić no-

wy zarząd, to jednak należy wątpić, ażeby te liczne na całej linii niewłaściwe pociągnięcia wyższej magistratury sędziów piłkarskich posły w niepamięć i umożliwiły pulejszemu O. K. S. prawdziwie owocną pracę.

Zgromadzenie zagał przewodniczący Komisji Trzech p. *Krajna*. Następnie przewodniczący objął p. dyr. *Sadlik*, który prowadził obrady doskonale i obiektywnie. Kolosalne wrażenie na liczenie zgromadzonych zrobiła wiadomość o skróceniu z *listy członków międzynarodowego sędziów p. Adama Nawrockiego*.

Podobno powyższą uchwałę powziął P. K. S. już w dniu 26 czerwca. Dlatego niezmiernie dziwnym wydaje się tak późne powiadomienie o tem zainteresowanych. Niewątpliwie P. K. S. jak zwykle, tak i w tym wypadku, miał swoje ukryte cele.

Jeden z członków Komisji Trzech por. *Papiz* w pewnej chwili zażądał kategorycznie od delegatów P. K. S. przedłożenia *zgrupowanym aktów przypisanych przez siebie z Warszawy jako dowodu, że sprawa dyskwalifikacji zajęła się komisja dyscyplinarna P. K. S.* Obecny na zgromadzeniu sekretarz P. K. S. p. *Mosiński*, jakkolwiek najbardziej w tym wypadku kompetentny, *nie mógł wymaganym dowodów przedłożyć*, co świadczy, że przy rozwiązaniu zarządu O. K. S. *pogwałcono znowu wyraźnie paragraf 29 statutu P. K. S.*

Delegaci P. K. S.-u ograniczyli się do głołosłownego twierdzenia, że komisja taka istniała.

Przed przystąpieniem do wyboru nowego zarządu, zabrał głos jeden z delegatów, który zapowiedział od zgromadzonych, aby narazicie zapamiętała zgoda w poznańskim O. K. S. *zaczynając, że dla „potępionych” obecnie przez P. K. S. stoi droga otwarta do Warszawy, co świadczy znowu najlepiej, na jak kruchych podstawach opierała się brzemnienna w skutki uchwała P. K. S. od rozwiązania zarządu O. K. S. począwszy a na dożywotniej dyskwalifikacji sędziego Nawrockiego skończywszy.*

Do nowego zarządu zostali wybrani pp. *Tomaszewski* jako przewodniczący, jako jego zastępca p. *Barszczyński*, sekret. *Roszkiewicz*, skarbnik *Kryszka*, referentem obsady został p. *Leraz*. Do komisji rewizyjnej wybrano p. *Koperskiego*, *Kurkiewicza* i *Perzaka*.

Likwidacja Śląskiego Klubu Lekkoatletycznego.

Jak się dowiadujemy, znany ze swej działalności przedwzrostkiem na terenie pływaków Śląski Klub Lekkoatletyczny został na skutek uchwały walnego zebrania zlikwidowany a majątek przekazano magistratowi m. Katowice.

Jak się okazało ze sprawozdania zarządu, klub znajdował się w fatalnym położeniu gospodarczym a nie mając znikąd pomocy zdecydowano rozwiązanie klubu i zwolnienie zawodników. *Znaczący przytem należy, że deficyt w sumie 539 zł. został pokryty przez członków zarządu. Wieksość pływaków SKLA przystąpiła do Twa Pływackiego w Giszowcu, kilku zaś do EKS. Należy wyrazić żal, że tak sprawnie pracująca placówka sportu polskiego na Śląsku uległa likwidacji, tembardziej, że był to klub czysto polski i wychowujący swych członków na dobrych sportowców.*

♦♦♦♦

SPRAWA PRZYJAZDU WIEDENSKIEGO HAKOAHU NA TOURNÉE w drugiej połowie bież. mies. po Polsce przedstawia się dość problematycznie, bo zarząd PZPN. zawiadomili okręgi, iż nie będzie udzielał zezwoleń na mecze z Hakoahem ze względu na wątpliwą wartość sportową i kwestję gospodarczą.

Pierwsze mistrzostwa ligowe Polski w piłce wodnej.

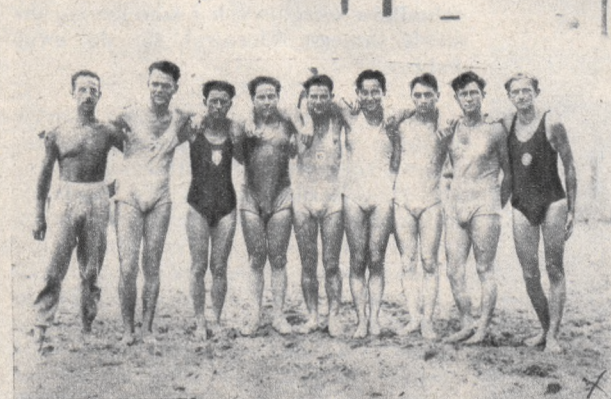
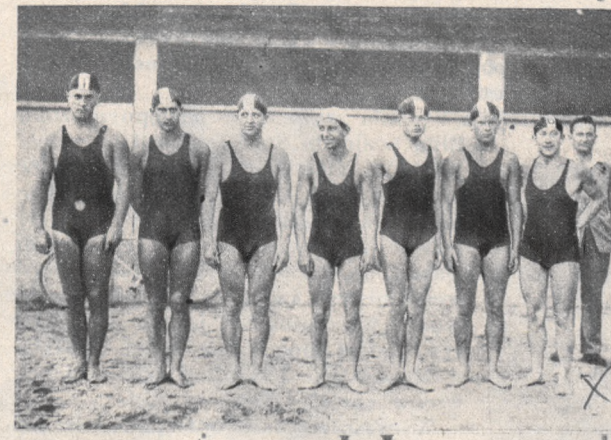
Kraków, 11 lipca.

Popularyzacja naszego sportu pływackiego, a przede wszystkim piłki wodnej miała być nowoutworzona *Liga P. Z. P. Projekt Ligi*, o którego dodatnich stronach wypowiedzieliśmy się, okazał się w realizacji *wprost zbawiennym dla ratowania naszego marnego poziomu piłki wodnej w Polsce*.

Po raz pierwszy zorganizowany w Krakowie turniej ligowych drużyn, sportowo wypadł doskonale. Zainteresowanie publiczności bardzo duże w drugim dniu. Jedynie w pierwszym gwałtowna burza opóźniła rozpoczęcie o pół godziny.

Na pierwszy plan poszło spotkanie **E. K. S. — Cracovia 5:3 (1:3)**.

Po wielkich postępkach Cracovii spodziewano się zwycięstwa drużyny białoczerwonych, jednakowoż Krakowianie grali pięknie tylko do przerwy, a potem wskutek błędów taktycznych obrony i „spuchnięcia” Kowalskiego,



przegrali pomimo handicapu, jaki stanowił do pauzy wyskany wynik 3:1.

Bramki w tym okresie strzelają w 2 minucie *Trytko*, w 4 minucie *Boczar*, ostatnią *Rouppert*, dla EKS-u zdobywa punkt *Karliczek*.

Po przerwie sędzia usuwa *Szuwena* z EKS-u i *Sieńkowskiego*, a następnie i *Rothera* (EKS). Ślacy zmuszeni grać w piątce, bronią się zacięcie, gdy tymczasem strzały *Boczara* i *Trytki* z dalekiej odległości przechodzą ponad bramką gości. *Przebieg Karliczka przynosi drugą bramkę EKS-owi*, a dalsze uzyskuje *Rother*, *Szuwena* i *Karliczek*, przytem dwie ostatnie nie bez winy bramkarza Cracovii, *Rosego*.

W drużynie EKS-u zasługują na wyróżnienie *Karliczek*, *Szuwena* i *Rother*, cały natomiast zespół śląski przedstawia się jako wyrównany i szybki. Sędziował p. *Rittermann* naogół dobrze.

Spotkanie **Makkabi -- Hakoah 4:0 (4:0)**

nie należało do zbyt interesujących, albowiem zwycięstwo Krakowian wobec słabo grających Bielszczań było *zgóry przesądzone*. Makkabi wystąpiła bez *Schoenfelda* i *Rittermanna* I. Od początku zaznacza się przewaga *zgranej drużyny Makkabi*, w której będącym motorem *Rittermann II* zdobywa 3 bramki dla swoich barw w *dobrym stylu*, a debiutujący w drużynie *Geithaim* uzupełnia *wynik do pauzy do czterech*. Rezultat ten utrzymuje się na skutek *rozpaczliwej gry Ślacyków do końca*.

Najlepsi z Makkabi *Rittermann II*, *Soldinger* I i *Porański*. Z Hakoahu stali na wysokości zadania *Lewinger* i *Selinger*. Sędzia p. *Sieńkowski*.



Powyżej: Widok ogólny pływalni w Krakowie podczas meczu Hakoah — Cracovia. Na lewo: Drużyna Cracovii; stoją od lewej: Boczar, Trytko, Kot, Rose, Rouppert, Kowalski i Sieńkowski.

W drugim dniu atrakcyjne spotkanie

Makkabi-EKS (Katowice) 4:2 (1:1)

zakończyło się *sukcesem mistrza Polski*. EKS, pomimo wyczerpującego meczu z Cracovią w dniu poprzednim, okazał się *równorzędnym przeciwnikiem*, a nawet przewyższał drużynę Makkabi *sztyknością*. Taktycznie i technicznie jednak Makkabi przedstawiała się *lepiej* o przeciwnika i to zdecydowało o rezultacie 4:2 na korzyść Makkabi.

Rozpoczęcie gry i kilka przebojów *Rittermanna II* oraz *Karliczka*, pozwala temu ostatniemu strzelić bramkę. *Od* tam jednak Makkabi dokładnie obstawia i *Rittermann wyrównuje*. Sędzia za ostrą grę wyklucza *Karliczka* i *Rothera* oraz *Goldsteina*, co nie przeszkadza EKS-owi uzyskać drugiej bramki przez *Scholza*. Na tem jednak kończą się sukcesy *Ślacyków*, albowiem *Karliczek* za kopnięcie *Rittermanna* znów wędruje na brzeg, a *Rittermann* z rzutu karnego zdobywa drugą, a w minutę później z przeboju trzecią bramkę. Strzelcem czwartej bramki jest *Schoenfeld*.

Wyróżnili się *Rittermann II* i bracia *Soldingerowie*. *Porański* bronil pewnie. Sędzia p. *Sieńkowski* nie dopuścił do ostrej gry.

Motocyklowe mistrzostwa Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 10 lipca (tel. wł.). Dzisiaj odbyły się na stadionie miejskim *wyścigi motocyklowe o mistrzostwo m. Bydgoszczy*, w których brał udział wybitny motocyklista, jak *Alvensleben* (K. M. B.), *Pappal* (Bielsko), *Ziótkowski*, *Czeraniak* i *Szmigielski* z Unji poznańskiej i w in.

Wyniki techniczne były następujące: Bieg I. Kategoria do 100 ccm, 5 okrążeń toru, tj. 2750 m.: 1) *Tornow* (niestowarzyszony) na maszynie „*Corredo*” w czasie 5:29, 2) *Steinborn* (K. M. B.) na „*Ho*” 5:35. Bieg II. Kat. do 250 ccm juniorów, 5 okrążeń: 1) *Piotrowski* (KMS) na „*P. K. W.*” 3:39, 2) *Keros* na „*M. B. K.*” 3, 51, 5. Bieg III kat. 250 ccm seniorów 5 okrążeń: 1) *Szmigielski* (Unja) na „*Arielu*” 3, 19, 5, 2) *Kiełpiński* (Unja) na „*A.*

Ostatni mecz turnieju poprawił sytuację Cracovii w tabeli

zwycięstwem nad Hakoahem 7:1 (4:0).

Zespół Cracovii, tym razem dysponowany, nie miał w Hakoahu godnego przeciwnika i wygrał pewnie i zasłużenie. Drużyna białoczerwonych do końca meczu wytrzymała tempo, a wyróżnili się *Boczar* i *Trytko* w obronie, oraz przebojowo usposobiony strzelec czterech bramek *Sieńkowski*.

Bramki zdobyli dla Cracovii *Rouppert* (1), *Trytko* (2) i *Sieńkowski* (4). Inicjatorem i wykonawcą honorowego punktu dla Hakoahu był *Selinger*. Sędziował p. *Szeinberg*.

Po dotychczasowych rozgrywkach

tabela Ligi piłki wodnej

przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Punktów	Bramek
Makkabi	4	8:2
E. K. S.	4	11:4
Cracovia	2	10:6

J. S.“ 3, 26 3) 5. Bieg IV. kat. 250 ccm seniorów: 19 okrążeń, tj. 5500 m.: 1) *Zimmer* (Gdańsk) na „*Arielu*” 6:27, 2) *Szmigielski* na „*Arielu*” 6:40, *Bieg V*. kat. 350 ccm juniorów, 5 okrążeń: 1) *Witkowski* (K. M. B.) na „*B. M. W.*” 2:54, 2/5, 2) *Zakrzewski* na „*B. S. A.*” 6:38 *Bieg VII*. kat. 500 ccm seniorów 10 okrążeń: 1) *Ziótkowski* na „*Rudre*” 5, 53 3/5, 2) *Alvensleben* na „*Nortonie*” 5, 49. *Bieg VIII* handicap dla juniorów, 5 okrążeń: 1) *Witkowski* (K. M. B.) na „*B. S. A.*” 2:57, 2) *Szmigielski* na „*Arielu*” 3, 01 i 1/2, 3) *Zakrzewski* na „*B. S. A.*” 3, 02 3/5. *Bieg IX*. Handicap seniorów o mistrzostwo m. Bydgoszczy, 10 okrążeń: 1) *Ziótkowski* na „*A. J. S.*” 5, 38 4/5, 2) *Alvensleben* na „*Nortonie*” (500 ccm) 5, 40, 3) *Czeraniak* (Unja) na „*Raleigh*” (350 ccm) 5:44. *Bieg X*. w kategorii z przycepkami bez ograniczeń, 10 okrążeń: 1) *Cieszyński* (K. M. B.) na „*Harley*” 6:34 3/5, 2) *Zimmer* na „*Harley*” 6:43 2/5.

Na lewo: drużyna Makkabi, stoją od lewej: kier. drużyny *Schreiber*, *Ritterman I*, *Ritterman II*, *Soldinger I*, *Soldinger II*, *Goldstein*, *Schoenfeld*, *Porański*. Nad tem: drużyna Hakoahu (Bielsko). Stoją od lewej: *Kerbel* (kier. drużyny), *Leninger*, *Tramer I*, *Lipner*, *Polak* i trzej zawodnicy rezerwowi; poniżej: fragment z meczu Makkabi-EKS; *Rittermann II* walczy walczy o piłkę z *Scholtem*.



W - SIECI - SŁAWY

WILLIAM TILDEN.

POWIEŚĆ.

TŁÓMACZYŁ W. D.

— Twoje wyjaśnienia nie interesują mnie, jeżeli dla ciebie moje życzenie jest tak mało ważnym, że nie chcesz się zastosować do niego, to ja nie potrzebuję twoich wyjaśnień. — Drzwi zamknęły się za nią.

Dawid stał w milczeniu, oczekując na powrót Arliny, którego się jednak obawiał. Odczuwał szaloną ulgę. Był więc wolnym! I to przez własne słowa Arliny. Ona przecież sama powiedziała, że wszystko skończono, że nie chce go widzieć więcej. Powiedziała to zupełnie dobrowolnie, nie obawiając się, że on odjedzie natychmiast do domu, do Mary.

Cały jego stosunek do Arliny wyjaśnił mu się i obecnie wydawał mu się zupełnie prosty. W chwili, gdy chciał pokrzyćwać jej plany, przeciwstawiając się jej zamiarom, ona nie chciała nie więcej wiedzieć o nim. Okazało się, że była tylko rozpieszczoną, płytkim dzieckiem i nie warto było się troszczyć o to, że odeszła.

A więc był wolnym! Wolnym od Arliny i mr. Harkera. Był wolnym i mógł powrócić do domu! — Pobiegł czempredzej do sypialni, otworzył szafę i zaczął pakować swoje ubrania.

Gdy Arlina opuściła Dawida, była tak oburzona, że nie myślała o placzu. Chciała mu pokazać, że nie sobie nie robi z tego, czy on pójdzie z nią wieczorem czy nie. Zatelefonowała do hotelu Carlton, zażądała połączenia z mr. Fredem Allenem. Był to młody Amerykanin, od trzech lat nadaremno wzdychający do Arliny, która jednak nie znosiła go, gdyż mimo swego niesłychanego oddania i miłości działał jej na nerwy. Tego wieczoru jednak czuła, że tylko on może uspokoić jej wściekłość wywołaną faktem, iż Dawid ośmielił się dotknąć ją w jej próżności.

Po krótkiej rozprawie, Fred jechał do hotelu „Georg V”, aby zabrać ze sobą Arline.

W ciągu całego wieczoru walczyła ona z ogarniającym ją smutkiem. Jakżeż była lekkomyślna, tak się zapomnieć i takie niedorzeczne słowa mówić Dawidowi! Czyż nie powiedziała mu, że między nimi wszystko skończono i że nie chce go więcej widzieć? — Boże, jakżeż była nieobliczalna, jeżeli zapominała się! Nie zobaczyć go więcej! Przecież kochała go i będzie go zawsze kochać. Jutro musi iść do niego i musi być dla niego bardzo miła, aby zatrzeć wrażenie dzisiejszego wieczoru i przekonać go, że musi jej wybaczyć. Z usmiechem zwróciła się do Allena, sprostując wreszcie, że pyta ją po raz trzeci o tę samą rzecz.

— Tak — rzekła, nie wiedząc właściwie, na jakie pytanie odpowiada. On roześmiał się na to.

— Nie mówi pani tego poważnie — prawda? — odpowiedział.

— O czym pan właściwie mówił? — spytała.

— Gdybym panią zapytał, czy godzi się pani być moją żoną, czy odpowiedziałaby pani także twierdząco?

— Fred, niechże pan będzie przyzwoitym.

— Czy zgodzi się pani na moją propozycję? — domagał się odpowiedzi, w rozgwarze ogólnej rozmowy przy stole.

— Nie, Fred, pan wie, że się nie zgodzę.

— A więc co znaczyło to „tak”, które mi pani powiedziała minutę temu?

— A czyż pan mnie pytał o zgodę na małżeństwo?

— Nie. Pytałem się, czy pani po mistrzostwach Francji pojedzie do Anglii czy do Holandji, a pani odpowiedziała tak.

— Fred, pan jest niepoprawny. Najprzód pojedzie do Holandji, a potem do Anglii. A więc moja odpowiedź była zupełnie właściwa. Niech mi pan na leże jeszcze trochę szampa.

Po całonocnej włóczędce Arlina o piątej rano powróciła do domu, zmęczona i wyczerpana. Ostatnią jej myślą przed snem był Dawid. Chciała wczas rano wstać, aby wraz z nim zjeść śniadanie.

Obudziła się o 12-jej w południe. Zamówiła śniadanie i zażądała telefonicznego połączenia z pokojem Dawida. Po krótkiej chwili odezwał się jakiś męski głos z centrali telefonicznej.

— Z kim pani chce rozmawiać miss Harker?

— Oczywiście, że z mr. Cooperem — odpowiedziała Arlina.

Telefonista odpowiedział nieco zdziwiony: — Mr. Cooper opuścił hotel o godzinę 8.30 rano.

Arlina odłożyła słuchawkę na widełki. — Dawid

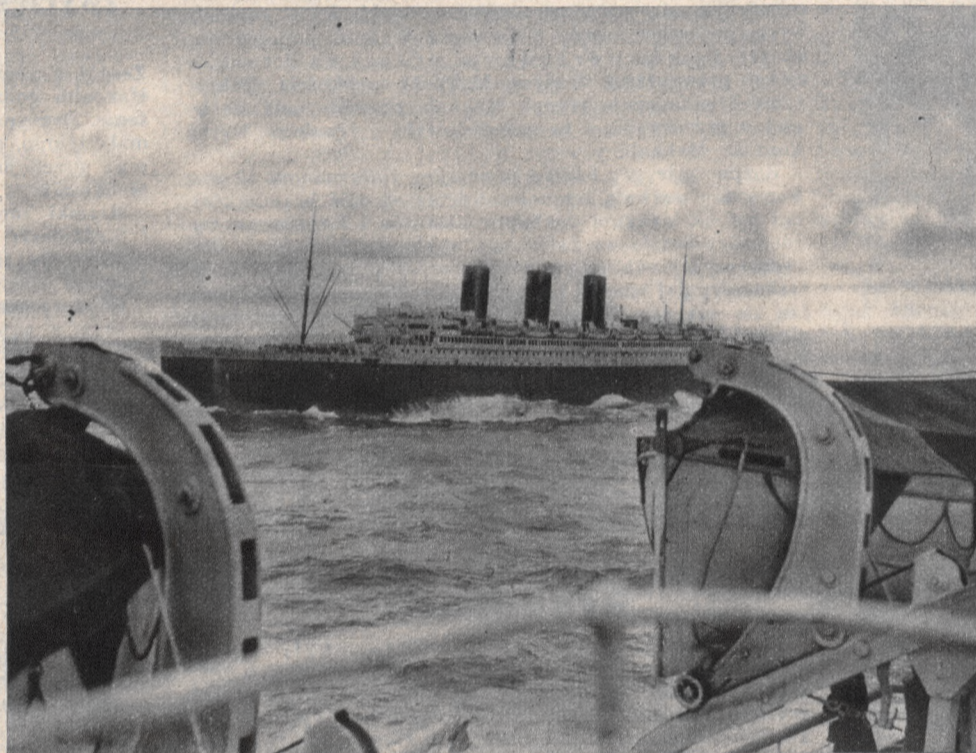
opuścił hotel? Tu coś jest nie w porządku. To jest niemożliwe. On nie mógł tego uczynić. Nie mógł przecież brać poważnie wczorajszej rozmowy. Przecież nie wiedziała właściwie, co mówi.

— Papo! Papo! — zawołała podniecona, lecz z pokojem ojca nie usłyszała żadnej odpowiedzi. A więc była samą w mieszkaniu. Użyło się jej nieco, gdyż przypuszczała, że Dawid wyszedł wraz z jej ojcem. Musi to stwierdzić. Wyskoczyła więc z łóżka i zaczęła szybko się ubierać.

Wtem ktoś otworzył drzwi w sąsiednim pokoju i dały się słyszeć ciężkie kroki mężczyzny. Szybko wsunęła na siebie kimono i poprawiła włosy. Być może, że to idzie Dawid, aby pogodzić się. Lecz wraz z pukaniem do drzwi dobiegł ją głos ojca, podniecony i zły.

— Arlina, otwórz mi natychmiast. — Gdy otworzyła drzwi, mr. Harker wszedł, żywo gestykulując i podając jej list.

— Coż to do diabła ma znaczyć? — pytał, potrząsając listem pod jej nosem. Arlina porwała list i przeczytała go szybko. Było to formalne pismo Dawida, w którym zgłasza on natychmiastowe zerwanie się posady w „Harker Company”. Bezradnie spojrziała na ojca.



„Le de France” opuszczał port, kierując się do Ameryki.

— Gdzież on jest, papo, gdzie on jest, muszę go znaleźć.

— Dzisiaj rano opuścił hotel, zabierając ze sobą walizki. Nie zostawił żadnego adresu, ani żadnej wiadomości, poza tym listem. Zniknął bez śladu.

Arlina, szlochając, rzuciła się na łóżko.

— To jest moja wina, tylko moja wina. Wczoraj wieczór powiedziałam mu, że nie chcę go więcej widzieć, gdyż nie chciałam iść z mną do baru, ale ja tak nie myślałam. Ja go kochałam.

Mr. Harker pogłodził delikatnie ramiona dziewczyny, zalewającej się rzewnymi łzami.

— Nie martw się tem kochanie, nie powiemy teraz nikomu o tem a na mistrzostwo musi on i tak wrócić. I do tego czasu wszystko zmieni się na lepsze. Chodzi tylko przeciwko nieporozumieniu. Jedyną jednak odpowiedzią na jego pocieszenia był płacz dziewczyny. Nie widząc żadnej rady na jej rozpacz, podszedł do drzwi i wyszedł, zamykając je cicho za sobą.

Tymczasem siły Arliny wyczerpały się. Czuła się małą dziewczynką, która przegrała wielką grę fałszywie poprowadzoną. Dawidzie — wołała przez ły — ja cię tak kocham!

Tymczasem na górnym pokładzie „Le de France” Dawid Cooper patrzył, jak Francja znika mu powoli z przed oczu we mgłę, podczas gdy statek szybko kierował się do Ameryki.

Opanował go spokój, którego nie znał w ciągu ostatnich dwóch lat. W jednej chwili przyszłość wydała mu się jasną i prostą. Wraca do Mary i Hobansville, do życia, do którego właściwie był przeznaczony. Rzecz prosta, że będzie miał wiele jeszcze trudności, lecz jakiś głos mówił mu, że da sobie z nimi radę.

Już on sobie wraz z Mary urządził odpowiednio życie w Hobansville. W przyszłości nie będzie żadnego tenisu, żadnych podróży naokoło świata. Własny dom, szczęście rodzinne i kiedyś, kiedyś dziecko, więcej

nie. A przytem będzie jeszcze i Billy. Dawid zdawał sobie sprawę, że przyszłość Billa jest poważnym problemem do rozwiązania.

Chłopiec mógł zostać w przyszłości naprawdę wielkim tenisistą. Czy ma pozwolić mu zająć się tą grą, która tak wypacyła jego — Dawida — życie? Czy ma pozwolić Billowi zapłacić się w sieć sławy? Czy ma chłopca narażać na te same trudności i te same niebezpieczeństwa? Przeciwno tym obawom przemawiał fakt, że Billy znacznie wcześniej zostanie wielkim tenisistą, niż on nim został i przez kilka lat nie będzie potrzebował brać tak poważnie swej przyszłości pod uwagę.

Dlatego też Dawid sądził, że będzie właściwie, jeżeli pozwoli Billowi przez kilka lat jeszcze zająć się tenisem, zanim chłopiec nie będzie musiał poświęcić się pracy. A przytem Billy, który widział, na jak fałszywe tory wprowadził jego brata tenis, będzie z pewnością traktował sport z właściwszego stanowiska, niż Dawid. Billy będzie miał przytem świetne wychowanie, które otrzyma w St. Bernhardt, gdzie naucza go właściwie postępować w życiu sportowem.

Dawid spoglądał w zadumie na Francję, która szybko zniknęła mu z oczu.

Jego decyzja zapadła szybko. W następnym roku Billa pośle do St. Bernhardt, a potem jeżeli to tylko będzie możliwym, każe mu studjować w Yale. Chłopiec będzie mógł tak w szkole, jak i na uniwersytecie grać w tenis i w ten sposób Dawid da Stanom Zjednoczonym nowego mistrza świata, które go utraciły wobec wycofania się jego z gry. Sam zaś Dawid pozostanie wraz z Mary w Hobansville i stamtąd będzie obserwował karierę tenisową Billa.

W wesołym nastroju podszedł do schodków okrętowych i śmiejąc się do siebie samego skierował się do swej kabiny.

XXX.

Dawid przybył do Nowego Jorku w dniu, w którym rozpoczęły się tenisowe rozgrywki o mistrzostwo Francji. O wyjeździe swym nie zawiadomił wcale Federacji francuskiej, to też oczekiwano go w Nowym Jorku, nie wiedząc wcale o jego podróży. Także i na parowcu „Le de France” nikt nie wiedział, że jedzie na nim tenisowy mistrz Ameryki, gdyż wsiadając w ostatniej chwili, nie miał czasu na wpisanie się na listę gości. Jego przyspieszony wyjazd uchronił go również przed sprawozdawcami prasowymi, którzy nic nie wiedzieli o tem, że nie będzie startował w mistrzostwach.

Przeszedł więc przez rewizję celną opuścił pokład, a żaden z dzienników nie wiedział o jego przyjeździe do Nowego Jorku.

Sensacyjna wiadomość o jego wycofaniu się z rozgrywek przybyła tego samego dnia z Paryża. Telefony prasowe odrazu wiadomość tę podały na całą Amerykę. Napisy w rodzaju:

„Zniknięcie mistrza tenisowego Ameryki”.

„Mistrz tenisowy Dawid Cooper zaginał!” — wypelniały całe szpalty dzienników amerykańskich. Dawid czytał je z zadowoleniem w pociągu pospiesznym, uwożącym go do Hobansville przez Chicago.

Wiedział, że mr. Harker po swemu wytłumaczy Francuzom całą sprawę, a swoje osobiste wyjaśnienia przeznaczył wyłącznie dla Mary i Billa. Z każdą milą przejechaną stawał się coraz bardziej zdenerwowany. Zdawało mu się, że wszystko dookoła szepta mu: „Wracasz do domu, do Mary”. W nocy nie mógł spać z podniecenia, tak niecierpliwie wyglądał zobaczenia się z żoną i bratem.

Tymczasem Mary i Bill czytali wiadomość o tajemniczym zniknięciu Dawida w dziennikach chicagowskich, które dopiero w południe dowieziono do Hobansville. Obydwaj przerażeni się. Nie było to w zwyczajny Dawida robić coś podobnego. A więc musiało się zdarzyć coś poważniejszego. Dlaczego Harkerowie nie telegrafują, nie telefonują? Dawidowi musiało się wydaryżać jakieś nieszczęście, może go zamordowano?

Mary odchodziła poprostu od rozumu. Robiła sobie wyrzuty, że pozwoliła mu samemu jechać do Europy i wyobrażała sobie, że on teraz znajduje się w rękach jakichś bandytów i cierpi niesłużone męki. Przypominała sobie straszliwe historie, słyszane o podziemnym świecie Paryża.

(Dokończenie nastąpi).

REGATY W HENLEY

Dworooczne regaty królewskie w Henley pod Londynem nie wypadły w r. b. tak wspaniale, jak tego pragnęli Anglicy. Poza bowiem osadami angielskimi pojawiły się na starcie: załadowanie jedna osada niemiecka, jedna francuska, oraz dwóch skifistów niemieckich. Jak na nieoficjalne mistrzostwa świata to niewiele.

Już teraz okazuje się, że poszczególne państwa przywiązują większą wagę do mistrzostw Europy, organizowanych przez F. I. S. A. oraz mistrzostw olimpijskich, niż do regat w Henley. Fakt ten niewątpliwie wpłynie decydująco na zmianę separatystycznej polityki Anglików.

Sensacją tegorocznych mistrzostw był fakt, iż w finale biegu jedynek, t. zw. Diamonds Sculls, znalazło się dwóch Niemców. Wszyscy Anglicy, którzy zgłosili się w poważnej liczbie 13 odpadli w przedbiegach. Klęski tej wioślarstwa angielskiego nie zdołał umniejszyć fakt, iż osada niemiecka w czwórkach bez sternika przegrała we finale, jak również mistrz Europy, francuska ósemka paryska odpadła już w pierwszym przedbiegu.



Na prawo: finał wyścigu o puchar Tamizy w Henley. Poniżej: zdobywca „Diamonds Sculls” Niemiec Herbert Buhtz.



Najwięcej trudów organizacyjnych przedstawiał bieg jedynek,

do którego stanęło 10 skifistów na 15 zgłoszonych. W pierwszej eliminacji odpadli Clive, Brocklebaak, von Opel, Bradley, Thompson, w drugiej: Southwood (mistrz Anglii), West, Tinne, w trzeciej: Stephen i Gunge. We finale więc znaleźli się Niemcy H. Buhtz i Boetzelen. Walka zatem była mało ciekawą, gdy zgóry wiadomo było, że Buhtz jest znacznie lepszy od Boetzelen. Wygrał Buhtz z różnicą kilkunastu łodzi w czasie 9:15.

W biegu

czwórek bez sternika

w przedbiegu Berliner R. C. startując w składzie „olimpijskim”, pokonał zeszlorocznego mistrza London Rowing Club, lecz we finale zwyciężyła osada angielska — Thames Rowing Club ze słynnym J. Beresfordem na szlaku.

W biegu ósemek sensacją był

start ósemki Cambridge,

która pokonała osadę Oxfordu w marcu br. Osada ta startowała w barwach Leander R. C. W przedbiegu Leander pokonał zeszlorocznego mistrza osady London R. C., która uprzednio wycelminowała mistrza Europy Societe de la Marne z Paryża. — W drugim półfinale Thames R. C. wycelminował Jesus College Cambridge. W finale doszło do zacietej walki na całym torze, z której zwycięsko wyszli wioślarze Cambridge, wygrywający w czasie

7:19 o pół długości. Tempo na finiszu dochodziło do 40 uderzeń na minutę.

W biegu dwójek zeszloroczny mistrz Christ Church Oxford (Edwards i Clive) pokonał z łatwością osadę Goudoult Boat Club.

W biegach drugiej klasy startowało znacznie więcej osad niż w pierwszej klasie. Była to jednak konkurencja wyłącznie angielska.

Thames Cup — wyścig ósemek wygrała osada London Rowing Club w czasie 7:41, bijąc Imperial College o 1 metr. Czwórki uniwersyteckie Visitors Cup wygrała osada Jesus College Cambridge, bijąc w czasie 8:12 osadę Trinity College Oxford. Czwórki drugiej klasy t. zw. Wyfold przypadły w udziale osadzie London Rowing Club przed Nottingham Union. London wygrał w czasie 8:29. Wreszcie ósemki uniwersyteckie, t. zw. Ladies-Plate wygrała osada Shrewsbury Scholl przed Orielfem z Oxfordu w czasie 7:40.

Regaty w Henley były równocześnie eliminacjami olimpijskimi. Na postawie osiągniętych wyników zdecydowano, iż do Los Angeles pojedzie osada Leander Rowing Club (w tym samym składzie, w którym w barwach Cambridge pokonała Oxford do biegu ósemek, w czwórkach bez sternika startować będzie osada Thames R. C. z Beresfordem na szlaku, jako pewny faworyt. Ostatnio zakwalifikowano także dwójkę bez sternika H. R. A. Edwards — L. Clive, z którymi nasi mistrzowie Budziński i Mikolajczak będą mieli wiele trudu.

W. D.

Sława polskiej atletyki Teodor Sztekker o swym triumfie we Wiedniu.

Do walki o tytuł tegoroczny mistrza świata stanęło 45-ciú atletów, reprezentujących niemal wszystkie kraje.

Jest to po zdobyciu porażki mistrzostwa świata w 1930 roku w Budapeszcie

mój drugi największy występ,

na który pracowałem przez całe swoje dotychczasowe życie.

W Wiedniu stałem się w krótkim przeciągu czasu ulubieństwem publiczności, która entuzjastycznie co wieczór przyjmowała mnie i zawsze stawała po mojej stronie, ilekroć przyszło mi walczyć z brutalniejszym przeciwnikiem. Cyrk rozlegał się stale okrzykami: „Niech żyją Polacy! Niech żyje Polak Sztekker!” Docho-dziło do tego, że tłumy oczekiwały mnie przed cyrkiem, owacyjnie żegnając.

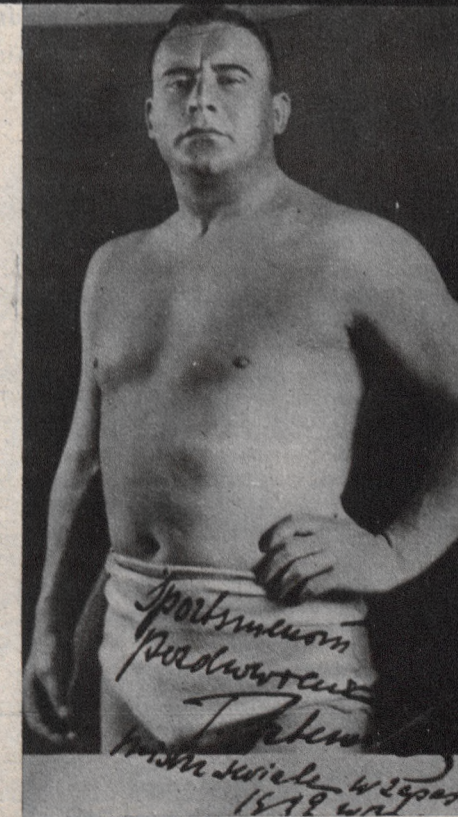
Osobiste podziękowanie po moim sukcesie konsula Rzeczypospolitej przekonało mnie o wartości i znaczeniu sportu, jako środka propagandy zagranicznej. Miłą również dla mnie pamiątką było zgórą 50 kokard, jakimi przedstawiciele kolonii polskiej zasypali mnie po zwycięstwie.

Po skończonym turnieju w Bydgoszczy wyjadę na zasłużony odpoczynek do siebie na wieś (Sztekker ma majątek pod Warszawą — przyp. Red.), gdzie czekają już na mnie pieski, polowanie i dużo, dużo mleka... Na dalszym planie mam wyjazdy do Australji i do Indji, które mnie bardzo nęca.

Tyle chciałem powiedzieć Czytelnikom „Raz, Dwa, Trzy”, pisma, które osobście bardzo cenile i we Wiedniu z prawdziwą zawsze radością i przyjemnością brałem do rąk.

Bydgoszcz, w lipcu.

Ant. Świątkowski.



Mistrz świata w zapasnictwie Teodor Sztekker.

Na kole dookoła Francji.

Dwudziesty szósty wyścig kolarski dookoła Francji rozpoczął się w ub. środę startem w Paryżu. Stolica Francji o wczesnej godzinie została poruszona wyjazdem kolarzy, których długi sznur przewinął się przez paryskie ulice, aby udać się w drogę, bo 4.500 km. licząca podróż na kole. W porównaniu do roku ubiegłego dokonano pewnych zmian, a mianowicie skrócono wyścig do 21 dni, podczas gdy w r. ub. było ich 24. W międzyczasie kolarze mają 5 dni odpoczynku.

W zespole „asów” startuje pięć drużyn narodowych, a to Francja, Belgja, Niemcy, Szwajcaria i Włochy. Największym faworytem są tu Belgowie, podczas gdy Francja występująca osłabiona brakiem najlepszych kolarzy, nie ma zbyt wielkich nadziei na zajęcie pierwszego miejsca. Brak Ch. Pelissiera, który jedzie autem jako dziennikarz, brak Antonia Magne, zycy. 1931 r. Składy drużyn przedstawiają się następująco: Belgja: Demysere, Schepers, Ronsee, Bonduel, Rebry, Aerts, Loncke, Lemaire; Francja: Leducq, Moineau, Peglion, M. Bidot, Archambaud, Speicher, Lapebie, Barthelemy; Włochy: Di Paco, Pesenti, Canazza, Morelli, Gestri, Marchisio, Camusso, Orrechia; Szwajcaria: Hofer, Erne, Bula, A. Büchi, Alb. Büchi, Pipoz, Antene, Wanzler; Niemcy: Max Bulla, Thierbach, Sieronski, Stöpel, Geyer, Risch, Kutschbach, Unbehauer. Poza tem startuje 40 kolarzy w grupie „turyistów”.

Po strzale startera Cazalisa prowadzenie objęli Belgowie, których nie odstraszył wzmagający się upał. Nadali oni szybkie tempo wyścigowi, którego pozostali nie mogli wytrzymać. Jedyne Niemcy, którzy mają szczerą ambicję wygrania „Touru”, starali się podejść do Belgów, co im się częściowo udało. Po 100 km. grupa składająca się z Belgów: Aerts, Demysere, Niemca Sieronskiego i Francuza Speichera, oderwała się od pozostałych, walcząca o pierwszeństwo. Z walki tej zwycięsko wyszedł

Belg Aerts,

wygrując pierwszy etap Paryż—Caen 206 km. w czasie 6:06:14 przed Demysere, Sieronskim, Speicherem, Scheperssem, Lemairem, Lonckem, Alenburgerem (pierwszy turysta).

Do drugiego etapu, Caen—Nantes 300 km. stanęło tylko 78 kolarzy. Wycofali się Hofer, z drużyny szwajcarskiej, i Catalini włoski „turysta”. Na czele znalazła się grupa 13 kolarzy, prowadzących wyścig na zmianę. W Nantes w finiszu

Niemiec Stöpel

zdolał ułownieć się od towarzyszy i wygrał w czasie 9:51:34, dalsze miejsca zajęli: Bonduel, 3) Leducq, 4) Maucclair, 5) Thierbach, 6) Archambaud, 7) Wauters, 8) Lemaire, 9) Risch, 10) Moineau. Żółta koszulka lidera otrzymał Lemaire, mający czas 16:06:01. Drużynowo prowadzili Belgowie.

Po dwóch pierwszych etapach łatwo było sobie wyrobić sąd o tegorocznym „Tour”. Okazuje się więc, że poważną rolę odegrają w wyścigu Niemcy i Belgowie, natomiast Francuzi i Szwajcarzy jak również i Włosi, są słabsi niż w r. ub. Niespodziewanie słabo idzie b. mistrz świata Ronsee.

Trzeci dzień — 8 lipca — przeznaczony był na odpocznik w Nantes. W drodze kolarze udali się w sobotę dn. 9 b. m. na etap trzeci Nantes—Bordeaux 387 km. Etap ten był niezwykle uciążliwy i obfitujący w defekty, których ofiarą padali czołowi kolarze. Właściwa walka rozegrała się dopiero na finiszu a w niej udział aż 56 kolarzy.

Zwyciężył Francuz Leducq

w czasie 12:54:33, 2) Di Paco, 3) Bonduel, 4) Cornez, za nimi zwartą grupą 52 kolarzy.



Moment startu 80 kolarzy do wyścigu kolarskiego „Tour de France” w Paryżu.

Prowadzenie i żółta koszulka lidera objął Leducq mający czas 28:51:33, 2) Stöpel, 28:54:18, 3) Bonduel 28:53:33, 4) Lemaire 28:54:34, 5) Thierbach. Drużynowo nadal utrzymuje się na czele Belgja przed Niemcami, na trzecim miejscu Francja, dalej Szwajcaria, na końcu Włosi.

Niedziela 10 lipca przeznaczona była na odpocznik w Bordeaux. Dopiero w poniedziałek kolarze udadzą się na czwarty etap Bordeaux—Pau, długości 195 km, aby stanąć u stóp Pirenejów. Pierwszą tę poważną przeszkodę zaatakują

Kłosowicz mistrzem kolarskim polskich szos.

Lódź, 10 lipca (tel. wł.). Na szosach pod Łodzią rozegrany został 12-ty z rzędu kolarski wyścig szosowy o mistrzostwo Polski. Trasa wyścigu wynosiła 200 km. i prowadziła z Pabjanic przez Drwiny, Lask i Widawę do Rudnika, gdzie był wyznaczony półmetek. Ze zgłoszonych 74 zawodników na starcie stanęło tylko 54, a z liczby tej 30 zakończyło bieg. Wyścig rozpoczął punktualnie o godz. 7 rano. Start odbył się na placu Wolności w Pabjanicach. Kolarzy puszczano w odstępach dwuminuutowych. Nadszpiewanie wielki sukces w mistrzostwach tegorocznych odniósł

kolarstwo łódzkie.

Pierwsze miejsce zajął Kłosowicz (T. Z. S. Łódź), zdobywając tytuł mistrza Polski na rok 1932. Osiągnął on doskonały czas 6:33:11. Drugim był kolarz śląski Ducik 6:38:16, 3) Warożony (Legia Warszawa) 6:38:41, dwa dalsze miejsca należą do łódzkich zawodników Odartusa i Bartosika (L. K. S.), 6) Wasilewski (Swit Warszawa), 7) Duda.

Sukcesy Szamoty we Francji.

Z Paryża donosi. (Haj.) Kolarz polski Szamota, którego niedawne przejście na zawodowstwo narobiło tyle hałasu w Polsce, po pierwszych niepowodzeniach zaczął się teraz wybijać na czoło zawodowców francuskich i znawcy wróżą mu piękną przyszłość.

Polak uczestniczył ostatnio w zawodach zorganizowanych w Saint Livrade z okazji otwarcia tam wielodromu sportowego. W „Grand Prix d'Ouverture” zajął on w finale pierwsze miejsce przed doskonałym kolarzem francuskim Caugantem i Bendiche. W finale pocieszenia wygrał Samaran przed Garresem i Dumoulinem, oraz w drugim Faure przed Nony i Delbertem. Aczkolwiek wśród nazwisk, które cytujemy, niema żadnego kolarza o klasie międzynarodowej, któryby zwrócił na siebie uwagę, oprócz Cauganta, to jednak zwycięstwo Szamoty musimy podkreślić z uznaniem, bowiem stwierdza, iż przeszedł on już formę słabości, w której się znajdował w ubiegłym sezonie.

Tęgoż samego dnia odbyły się zawody o ustalenie rekordu nowego toru. Pierwsze miejsce zajął tam również Szamota, ustanawiając jednocześnie rekord wielodromu 36 2/3 s.

Wyniki te są bardzo cenne jeśli weźmiemy pod uwagę iż Francja jest ojczyzną sprinterów i tej klasy co tam są drugorzędni kolarze, nie we wszystkich krajach znajdziemy równych im mistrzów.

Sztekker zwycięża w turnieju bydgoskim.

Bydgoszcz, 10 lipca. W sobotę zakończył się międzynarodowy turniej zapasniczy, który zgro-

uczestnicy Touru we wtorek na etapie Pau—Luchon.

W Pirenejach zwykle zapada pierwsze rozstrzygnięcie. Kto je przebedzie — tego czekają jeszcze Alpy, lecz kto na Pirenejach potrafi wywalczyć drogiecenne minuty — temu je trudno odebrać później. To też na podjazdach i stokach górskich dróg pirenejskich rozgrywa się rokrocznie najcięższa walka. Nie obejdzie się bez niej i tego roku.

KWESTJA STARTU WALASIEWICZÓWNY W BARWACH POLSKICH NA OLIMPIADZIE

Wydaje się znów b. wątpliwa, gdyż przypuszczalnie amerykański komitet olimpijski nie dopuści jej do startu. Walasiewiczówna wygrała ostatnio na zawodach w Cleveland trzy konkurencje, osiągając w skoku w dal 587, w biegu 100 m. — 12,1, a w rzucie dyskiem 39.10.

LUXEMBURG. Jan, dawny skrzydłowy Warszawianki, otrzymał niedawno legitymację sędziowską, ale ostatnio został usunięty przez warsz. okr. kolegium sędziów.

madził w Bydgoszczy asy zapasnictwa międzynarodowego. W walkach eliminacyjnych odpadli zawodnicy światowej sławy Kawan, Niemiec Westerhart, zaś Jankowieniak wycofał się w przedostatnim dniu z powodu obrażeń wewnętrznych.

Do finału weszli Sztekker, Polak-Amerykanin Tornou, Estończyk Petersen, oraz Niemiec Dose. Pierwszą nagrodę w sumie 2.000 zł. zdobył Sztekker obecny mistrz świata, drugą nagrodę 1.5000 zł. Niemiec Dose (Kolonja), trzecią w sumie 1.000 zł. Aleksander Petersen, czwartą w sumie 500 zł. Tornou.

Zawody pływackie w Poznaniu.

Poznań, 10 lipca (tel. wł.). Jedyną ciekawą imprezą ub. niedzieli w Poznaniu były międzyklubowe zawody pływackie, zorganizowane przez Wartę, przy współudziale klubów Unja, P. T. P., K. Cegielski, Schwimmverein (Poznań), Astry (Krotoszyn) i Twa Pływackiego z Giszowca. Puhar wędrowny, o który toczyła się zacięta walka przypadł w udziale Unji, posiadającej obecnie b. liczny zastęp pływaków, których 5 zakwalifikowało się do pierwszej klasy pływackiej Polski.

Zawody miały przebieg ciekawy, szczególnie sztafety. Z uczestników wyróżnił się Lisewski, bijąc rekord okręgu w biegu na 400 m w stylu dowolnym, uzyskując czas 6 min., 16 sek. Bardzo dobry czas uzyskała również Blünerówna, która mimo zmęczenia poprzednimi konkurencjami w biegu na 100 m stylem dowolnym uzyskała czas 1 min. 38,7 sek., kwalifikując się również do pierwszej klasy pływackiej. W ogólnej punktacji zwyciężyła Unja, zdobywając 162 punkty przed Wartą 146, H. C. P. 72, Schwimmverein, P. T. P., Astra.

Wyniki techniczne: Panowie: 100 m stylem dowolnym 1) Lisewski 1:11,2, 2) Gronikowski (P. T. P.), 3) Kuźowicz. 200 m st. klas.: 1) Kaputek (Giszowiec) 3:06, 2) Wesolowski (Unja), 3) Kanowski (P. T. P.). 400 m st. dow.: 1) Lisewski 6:16, 2) Antkowiak (Warta) 6:36, 3) Kamciak. 100 m na znak: 1) Ortiz (Astra) 1:34,6, 2) Kramatowski (P. T. P.), 3) Matecki (P. T. P.). Lisewski mistrz okręgu zajął dopiero 1 miejsce. Sztafeta 3x100 stylem zmiennym: 1) Unja I 4:25,1, 2) Unja II, 3) P. T. P. Sztafeta 5x50 m stylem dowolnym: 1) H. C. P. 2:46,4 (rekord okręgu), 2) Unja I, 3) Warta I.

Konkurencje pań: 200 m st. klas.: 1) Jarkuliszówna (Giszowiec) 3:34,2, 2) Antkowiakówna (Warta), 3) Landzanka (S. V.). 100 m na znak: 1) Antkowiakówna 1:54,2, 2) Günterówna (S. V.), 3) Woźniewska (Unja). 100 m st. dow.: 1) Blünerówna (Unja) 1:38,7, 2) Schulzówna (S. V.), 3) Antkowiakówna. 400 m st. dow.: 1) Jarkuliszówna 7:43, 2) Antkowiakówna, 3) Blünerówna. Sztafeta 3x100 stylem zmiennym: 1) Schwimmverein 5:37,5, 2) Unja 5:38,4, 3) Warta I.

Skok z trampoliny, panowie: 1) Regula (Giszowiec) 123,05 pkt., 2) Matuszewski I (Warta) 100,36, 3) Maciejewski (Warta). Skoki wieżowe: 1) Maciejewski 65,88 pkt., 2) Matuszewski I 62,80, 3) Matuszewski II 34,94.

Na zakończenie meczu rozegrany został mecz piłki wodnej pomiędzy Wartą I a P. T. P. Zwyciężyła Warta w stosunku 4:1 (3:0).

Na boiskach piłkarskich w kraju i zagranicą.

Śląsk — Lwów 3:1 (1:0).

Katowice, 10 lipca (tel.) Na boisku Pogoni w Katowicach rozegrano czwarte i ostatnie spotkanie pomiędzy reprezentacjami piłkarskimi Śląska i Lwowa o piękny puchar wędrowny, ufundowany przez zasłużonego działacza sportowego prof. Rudolfa Wacka ze Lwowa, wielkiego przyjaciela G. Śląska jeszcze z czasów plebiscytowych, gdy gościł z reprezentacją Lwowa w r. 1920, zwyciężając takie drużyny niemieckie jak Djane 5:0, oraz niemieckiego mistrza Śląska „09 Beuthen” 3:2. Puchar ten ufundowany w r. 1926 miał być łącznikiem w życiu sportowym tych dwóch kresowych placówek.

Pierwsze spotkanie odbyło się w 1926 r. i przyniosło piękne zwycięstwo Lwocian w stosunku 4:1. Dalszy ciąg powyższego turnieju rozpoczął się dopiero w 1930 r. z wynikiem 2:1 dla Śląska, który zwyciężając i następnym roku 1931 w stosunku 3:1 oraz i wczoraj 3:1 otrzymał już wspaniały puchar na własność.

Piękna pogoda oraz zapowiedź spotkania ściągęło na boisko około 3.000 widzów, którzy z prawdziwym zadowoleniem śledzili ciekawy i stosunkowo ładny przebieg gry. Przed sędzią Strączkiem reprezentacje stanęły w nast. składach — Lwów: Sobociński (Pogon), Maurer (Czarni) Skrechota (Ukrana) Pilat (Czarni) Czyżewski (Czarni), Wańczycki (Pogon) Motylewski (Pogon) Kurczak (Sokół) Schlaf (Biały Orzeł) Łagodny (Pogon) Kler (Switex), Śląsk: Grządziel (Policjny K. S.), Michalski (Naprzód — Lipiny), Daoski (K. S. Śląsk) Zorzycki, Badura i Dziwisz (wszyscy w Ruchu), Urban (Ruch), Nowak (Kolejowy) Chlebek (Słowian) Pośpiech (I. F. C.) i Włodarz (Ruch).

Grę rozpoczął Lwów pod słońce i przeciw dość silnemu wiatrowi. Już pierwsze minuty przynosiły ładny przebieg Łagodnego, którego strzał dzie jednak ponad poprzeczkę. Zwolna boisko opanowały Ślązacy, którzy dzięki wspaniałej grze swojej obrony i pomocy na długi okres czasu lokują się na polowie gości, co też w rezultacie przynosi im w 17-tej minucie prowadzenie przez środkowego napastnika Chlebka, który przytomne podanie Włodarza skierował w przeciwny róg bramki. Dalszej jednak przewagi nie może Śląsk uwidocznić cyfrowo, na skutek słabej gry swoich obu łączników Pośpiecha i Nowaka zaprzeczających szereg pewnych sytuacji podbramkowych.

W ataku Lwowa brak natomiast zupełnie zrozumienia oraz szybkiej decyzji, dlatego też nawet dwa przebiegi Schlaf i Łagodnego, którzy nie trafiają do pustej bramki, pozostają bez rezultatu.

W drugiej połowie Lwów zmienił swój atak, wstawiając Niechciola na miejsce Schlaf. Śląsk zmienił obronę, dając Gliwickiego w miejsce Dąbskiego, co było z korzyścią naogół dla gości. Niechciol wniósł bowiem tyle ambicji oraz chęci do gry, jak i narzucał swym partnerom konieczność kombinacji tak, iż bezradnie dotychczas ataki Lwocian zyskiwały niesłyszanie na sile, co też w rezultacie przyniosło im w tym okresie gry na dłuższy czas przewagę trującą niemal do ostatnich minut. Była nawet chwila, iż

zanosilo się nawet na zwycięstwo Lwowa.

Większa jednak rutyna ligowych graczy Śląska musiała zwyciężyć. W 22-giej minucie słaby atak gospodarzy i strzał Włodarza na bramkę, który zresztą lapie Sobociński, wywołuje chwilowe zamieszanie podbramkowe, z którego Chlebek wystrzelony przez Sobocińskiego piłkę mimo jego interwencji umieszcza w bramce. Nie zrażony tem Lwów inicjuje znów szereg niebezpiecznych ataków, które w 27-miej minucie przynosi mu jeden i honorowy zresztą punkt uzyskany wspaniałym dalekim strzałem (woley) Niechciola. Gra coraz żywsza zaczyna być miejscami nawet ostrą, tak iż sędzia zmuszony jest nawet upominać Wańczyckiego i Niechciola.

Wszystkim zdawało się, iż wynik pozostanie niezmienny. Tymczasem w ostatnim momencie znów Chlebek silnym strzałem w róg uzyskuje trzecią i ostatnią bramkę.

W Śląsku zadowolili wszyscy.

Nieszczerliwa jednak ręka miał kpt. Richter obsadzając pozycje łączników Pośpiechem i Nowakiem, którzy do tego zespołu się nie nadawali będąc przez cały okres gry najslabszymi na boisku.

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODPOW. ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0-70 zł. — Drobne za słowo 0-15

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”, w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

Łódź — Kraków 3:2 (2:2).

Łódź, 10 lipca (tel.). W zespole gości widzieliśmy samych graczy ligowych i to w większości krakowskich, w mniejszości Garbarni i wreszcie Wisły. Łódź natomiast podparła swój skład na mocno przerzedzonym Ł. K. S. uzupełnionym 5 graczami A-klasy.

Teknika krakowskich była znacznie lepsza, skłonność do gry kombinacyjnej i zrozumienie dla niej większe niż u przeciwnika. Bywały długie okresy, kiedy napad krakowski przysiadł na polu karne miejscowych. Jeżeli zwycięstwo Łodzi było niezbitę, przekonywujące i wpływało z wielkiej dozy szczęścia, to jednak specjalnie nie krzywdziło przeciwnika, który nie umiał się zdobyć na bardziej skuteczną grę. Cała drużyna Krakowa była

b. dobrze zestawionym zespołem. Dopiero w drugiej części meczu znaczne luki powstają w napadzie, gdyż Smoczek i Maurer, zupełnie wyczerpani, nie byli zdolni do wyższej i agresywniejszej akcji. Najbardziej wartościowymi byli

Malczyk i pracowity Riesner.

Drugie skrzydło, Kisielński, nie było odpowiednio wykorzystane. Miał on kilka lepszych momentów, jednak brak mu było szybkości, a centry dawał za silne, pomoc miał w najlepszym grzezu Bajorku, który po pauzie rozegrał się na dobre. Seichter był już nieco słabszy od swoich kolegów. Lasota i Pajak podzielili się jako obrońcy, pierwszy górował taktyką, dobrze bronil lewą stroną ataku Łodzi, drugi zaś popisywał się długim i celowym wykopem. Co prawda pierwsza bramka padła z ich strony. Wobec nieuwagi potrafili Łodzianie skutecznie wykorzystywać.

Otfinowski wykazał wysoką klasę bramkarza,

Bielsko — Kraków 5:2 (2:1).

Bielsko, 10 lipca. Rozegrane w dniu dzisiejszym tradycyjne zawody międzymiastowe, zakończyły się zasłużonym zwycięstwem Bielska, które przy odrobienie szczęścia mogło uzyskać wynik znacznie lepszy. Zaczynając należyć, że Kraków, pomimo tego, że rok rocznie przegrywa zawody z Bielskiem, nie wystawia silnego „garnturu”, co też i na dzisiejszych zawodach miało miejsce gdzie wbrew zapodaniu, że przyjdzie silny skład, przysłano przeciętną drużynę. Przebieg gry był wcale interesujący, bo już w 7 minucie Stefaniuk strzela dla Krakowa pierwszą bramkę. Bielsko gwałtownie atakuje, szczególnie prawą stroną i Suchon z podania Husaka zdobywa wyrównującą bramkę dla Bielska. W 30 minucie ponownie Suchon „gówką” zdobywa drugą bramkę dla Bielska. Wynik ten, pomimo wielkiej przewagi Bielska, utrzymuje się do połowy.

W drugiej połowie gra toczy się przeważnie na polowie Krakowa. Już w 5 minucie Orosz z podania Suchoniana strzela trzecią bramkę dla Bielska. Po ładnej kombinacji w 10 minucie Suchon strzela czwartą bramkę dla Bielska. Jeden z wy-

Warszawa, 10 lipca. (tel.) Mistrz. kl. A. Makkabi — Znicz 3:1. Skoda — Gwiazda 3:1.

W tabeli rozgrywek wytworzyła się ciekawa sytuacja, gdyż trzy kluby mają jednakie szanse. Prowadzi Skoda 10 gier, 14 pkt., przed Gwiazdą 9 gier, 12 pkt. i Skra 8 gier, 10 pkt. Skodzie brak jeszcze 4-ch gier do rozegrania. Dalsze miejsca zajmują AZS, Swit, Znicz, Marymont i Makkabi, a wśród rezerwy klubów ligowych Legja I b zajmuje czwarte miejsce, Polonia I b 9-te, Warszawianka I b 11-te.

Poznań, 10 lipca. (tel. wł.) W zawodach o mistrz. okręgu Olimpia pokonała Polonę leszczyńską w stosunku 4:1.

Częstochowa, 10 lipca. (tel.) Rozgrywki w piłce nożnej o mistrz. kl. B.: Orle — Częstochówka 0:0. W Radomsku zawody towarzyskie Viktoria (Częstochowa) — Korona (Radomsko) 5:0 (3:0).

nych. Z obrońców lepszym okazał się Skrechota interweniując energicznie, oraz dysponując dużą siłą fizyczną. Cała pomoc grała ofiarnie.

Na podkreślenie zasługują w drugiej połowie Pilat i Czyżewski. Najgroźniejszym strzelcem okazał się Łagodny oraz Niechciol, który ze swego zadania w drugiej połowie wywiązał się bez zarzutu.

broniąc w szeregu wypadkach efektywnie i pewnie. Przepuszczonych bramek nie zwinął. Wynikły one raczej z błędów obrony i pomocy, zaskoczonych niezwykle szybkimi pociągnięciami Łodzian.

Jedynym czynnikami, jakim Łódź przewyższała gości, była

wielka ambicja,

zwłaszcza młodzi gracze A-klasowi grali z wielkimi poświęceniem. Bramki bronil ofiarnie i szczęśliwie Frymarkiewicz. Gra jego wypadła znacznie lepiej, niż na ostatnich meczach, a poświęcenie kosztowało go kontuzje, zmuszając go do opuszczenia boiska. Role jego po przeważnej spelnieniu Rappaport. Obrona miała okres b. dobry i spisywał się dobrze Kudelski, pierwszy, raz występujący w tak poważnych zawodach. Dawał on sobie radę z takim technikiem, jak Maurer, zabierając piłki Smoczkowi i był pewną zapora dla szybkiego Riesnera. W pomocy zadolnowil tylko Steinke. Triebie był dobry, lecz atak nie miał z niego wielkiej pociechy. Najslabszym graczem w tej linii okazał się Kahon, któremu dawna pozycja prawego pomocnika nie odpowiadała.

Atak pod kierownictwem Klimczaka nie wznosił się na tę wyżynę, jakiej należało się spodziewać, a to najprawdopodobniej znowu na skutek słabej gry Herbsteicha.

W grze zespołowej nie wiodło się. Najgorszy był Durka, który nie przytrzymuje wcale piłki. Sowiak i Król tworzyli bardziej groźną parę, a Klimczak dobry technicznie, oszczędzał widocznie swoje siły na drugą połowę meczu, to też był dość powolny.

Bramki dla Krakowa strzelili Malczyk i Kisielński, dla Łodzi Herbsteich (2) i Król. — Sędzia p. Wardęszkiewicz.

padów Krakowa kończy się w 30 minucie zwycięstwem przez Stefaniuka drugiej bramki dla Krakowa. Wreszcie w 30 minucie Paster strzela piątą bramkę dla Bielska, ustalając wynik spotkania. Od tej chwili datuje się nadal przewaga Bielska, lecz nie zmienia już rezultatu i dobrze prowadzący zawody p. Posner kończy je.

Z drużyny krakowskiej wybijali się: Bill, Jezieriski, Skwarcewski i Stefaniuk; Wojewoda b. słaby, reszta przeciętna. Z Bielska na pierwszy plan wybijali się: Suchon, Ostrowski, Fleischer, Trecki i Wyporek.

Skład drużyny krakowskiej był nast.: Elsnier, Oleksik, Bill, Skwarcewski, Wojewoda, Jezieriski, Szczepanik, Stefaniuk I, Szczepanik II, Joks i Biskup.

Jako przedmecz odbyły się zawody pomiędzy Sport-Klubem — B. K. S. 3:1 (0:0). Zawody powyższe zakończyły się niezasłużonym zwycięstwem Sportklubu, albowiem drużyna B. K. S. była znacznie lepsza. Bramki zdobyli dla Sportklubu: Bilek, Mendzia i Pisz, dla B. K. S. Woźniczka. Sędziował doskonale p. Krunholz z Andrichowa.

Bydgoszcz, 10 lipca. (tel.) Mecz piłkarski o mistrz. kl. A okręgu pomorskiego między bydgoską Polonią a towarzyskim W. C. Gryfem zakończył się zasłużonym zwycięstwem Polonii 4:1 (1:1). Gra wyrównana z przewagą gospodarzy po przerwie.

Białystok, 10 lipca. (tel.) Mecze piłkarskie o mistrz. kl. A.: Kresowia (Grodno) — Z. K. S. (Białystok) 6:2 (4:0). Mecz przerwany na 15 minut przed końcem z powodu brutalnej gry. Jutrznia (Białystok) — Z. K. S. (Białystok) 3:1 (2:1). Sędzia p. Klinc.

Grodno, 10 lipca. (tel.) Kresowia (Grodno) — 76 p. p. (Grodno) 4:0. Sędzia p. Pański. 76 p. p. — Jagieltonia 3:2. Na 7 minut przed końcem przy stanie 2:1 dla Jagieltonii sędzia dyktuje kolejno dwa rzuty karne, wykorzystane przez 76 p. p. Sędziował p. Poliszko.

Swałki, 10 lipca. (tel.) Makkabi (Swałki) — Makkabi (Białystok) 4:0 (1:0). Sędzia p. Smoliński.

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA 21. 3-50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

RAZ DWA TRZY.

KRAKÓW
WIELOPOLE 1.



WYKAZ DWAJEDENASTU



MISTRZOWSKIE SKOKI

WYKAZ DWAJEDENASTU
SPORTOWY
WYKAZ DWAJEDENASTU
SPORTOWY

...adment non ... amerykańskich skoczków podczas otwarcia olimpijskiej pływalni w Los Angeles